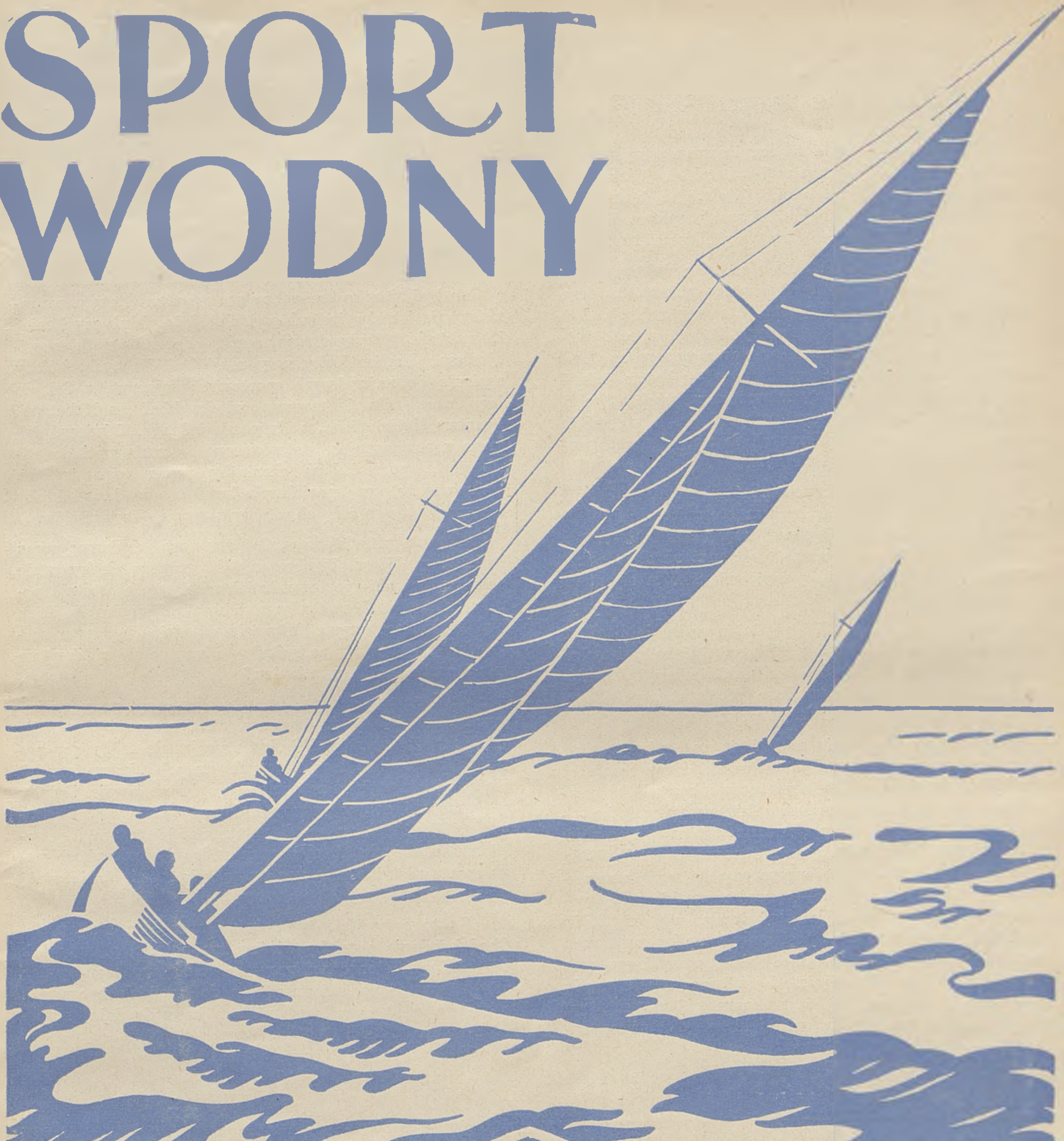
SPORT WODNY



Nr. 3

MARZEC 1932 R.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 1.—.

Rok ósmy.

Przed wioślarskim Sejmikiem

W dniu 10-go kwietnia odbędzie się XII-sty zrzędu doroczny sejmik wioślarski.

Życie tak starej i tak zdyscyplinowanej organizacji, jak Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, jest z natury rzeczy spokojne, iż niesposób się obawiać, by na walnem zebraniu wyłoniły się jakie kwestje sporne, któreby mogły wzniecić przesadnie gorący ogień namiętności.

Członkowie P. Z. T. W. mają za dużo doświadczenia, zbyt poważnie na sprawy swego sportu patrzą, by oczekiwać było można jakichś posunięć rewolucyjnych. Niemniej, Sejmik, załatwiając sprawy bieżące sportu wioślarskiego, i pracując w atmosferze wzajemnego zaufania wszystkich i szczerej chęci współpracy — będzie jednak musiał powziąć cały szereg uchwał znaczących. Spokój i pogoda nie oznaczają bowiem bezwładu, a przyszłość należy tylko do przedsiębiorczych i energicznych, trzymających stale rękę na pulsie życia.

Jedną z kwestji, których naszym zdaniem Sejmik pominąć nie może — jest sprawa stosunku do klubów wioślarskich szkolnych, dotychczas zupełnie nieustalonego. Kluby te — a są one liczne — pracują absolutnie bez kontaktu z najwyższą władzą wioślarską, która się niemi dotąd nie interesowała.

Stanowczo, P. Z. T. W. powinien podejść bliżej do tej młodzieży, zaopiekować się nią, służyć radą i wskazówką. Przecież z tych maleńkich klubików wyjdą ci, którzy w przyszłości bronić będą barw wioślarstwa polskiego, przecież to przyszły wioślarski narybek.

Dalej, trzeba nareszcie zdobyć się na to, by zaangażować stałego trenera Związkowego, któryby objeżdżał ośrodki prowincjonalne i krzewił prawdziwą wiedzę wioślarską. Obecnie mamy bowiem właściwie tylko kilka — powiedzmy nawet że trzy poważne centra wioślarskie, konkurujące między sobą, lecz nie pozwalające dojść do głosu innym dla tej prostej przyczyny, że mają one warunki nieporównanie lepsze — przedewszystkiem zaś posiadają fachowych trenerów. Czyż trudno się dziwić, że zawodnik prowincjonalny, posiadający najlepsze nawet warunki fizyczne i moralne i ożywiony początkowo najlepszą chęcią, stopniowo się zniechęca i rozczarowuje, gdy widzi, iż wszystkie wysiłki idą na marne, iż nie może on w żaden sposób osiągnąć wysokiej klasy gdyż niema mu kto pokazać jak najlepiej wiosłować, jak się najlepiej zaprawiać, jak dozować wysiłek, kiedy i na co najwięcej zwracać uwagę.

Póki talenty, których nie brak wśród naszej młodzieży wioślarskiej, nie będą korzystały z nauk kierowników, znających à fond teorję i praktykę sportu regatowego — extraklasa polska będzie zawsze nieliczna.

Tu zaczepiamy o trzeci punkt, jaki zdaniem naszem winien być szeroko omówiony na sejmiku. Sprawa zorganizowania kursów instruktorskich. Każdy klub musi mieć instruktora, któryby dawał początki, dobre początki, nowicjuszom. Trener Związkowy musi być dla tych, którzy aspirują do najwyższych sportowych zaszczytów. Szkoda jego czasu dla kierowania wioślarskimi analfabetami. Pożatem, będzie ich... zadużo na jednego. Oświecać ich mogą z powodzeniem instruktorowie o mniejszych kwalifikacjach, przeszkoleni chociażby przez tego trenera Związkowego, na specjalnych kursach, na które kluby bezwarunkowo z całą chęcią wyślą swych kandydatów.

Sprawa instruktorów była poruszana już dawno przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, który stale pobudza Związki sportowe do ich szkolenia, a ostatnio poruszona została i na walnem zebraniu Związku Polskich Związków Sportowych. W wielu dziedzinach sportu rozstrzygnięto ją już pomyślnie. Dlaczegoby wioślarstwo miało zostać na szarym końcu?

Jeśli obserwujemy w życiu wioślarskiem parę jaskrawych „zaległości", to bezwątpienia jednym z powodów jest fakt, iż na czele Związku stoją ludzie zajmujący poważne stanowiska i w obecnych czasach „kryzysowych" mający i bez tego aż za wiele kłopotów na głowie. Byłoby więc może i dobrze, gdyby wybory wprowadziły do Zarządu kilku działaczy młodszych, mniej obarczonych wszelakiemi obowiązkami, mogących oddać sprawie ukochanego sportu nietylko całą swą duszę, jak tamci, ale i... swój czas.

Są to oczywiście tylko luźne uwagi na marginesie. Chodzi jedynie o to, by wioślarstwo polskie, płynące tak pomyślnie ku słonecznej przyszłości, doprowadzone pracą swych zasłużonych kierowników do wielkich i cennych sukcesów, nie zatraciło rozpędu, a kroczyło dalej niepowtrzymanie napród.

ROK 8. WARSZAWA, MARZEC 1932 R. Nr. 3

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

O REORGANIZACJĘ KLUBÓW SPORTOWYCH

Na tle wszechświatowej reorganizacji życia społecznego kluby sportowe wciąż klepią biedę, boją się otrząsnąć z balastu tradycji, boją się postawić krok naprzód.

Wciąż te same walne zgromadzenia w drugim terminie, ziewające w pięść; wciąż ta sama kolekcja mamutów sportowych, dawno wyjałowionych z inicjatywy i energji, z której się czerpie rok rocznie nowy zarząd; wciąż te same figury prezesowskie z reklamą i patyną na czole, dla firmy i dla „powagi"!

Wciąż ten sam wiceprezes z tytułem i dobrej woli — członek zarządu bez teki, lub łaskawie a skromnie dokooptowany „oracz" pracujący za wszystkich.

Wciąż ta sama lista papierowych ludzi, nieuchwytnych, gdzie praca — a realnych, gdzie taniec!

Wciąż te same intrygi, koterje i obrazy przy obsadzaniu osad regatowych; wciąż ten sam brak karności i subordynacji, a ponad tem wszystkiem wisi jak miecz Demoklesa ciężkie, nieudolne ciało zarządu mamutów, odroczone z dnia na dzień z powodu nieobecności, lub w najlepszym razie spóźniające się na godzinę.

Fikcja — fikcję popiera.

Pustka — pustkę proteguje.

Banalność króluje... dość tego! Pora wreszcie oprzytomnieć, pora zrozumieć, że młode, twórcze życie przez młodych musi być kierowane, że lepiej jest zrobić jeden błąd, ale śmiały i samodzielny, aniżeli drżeć wiecznie pod przykrywką statecznej opieki ojców i zasłaniać się reklamą.

Pora też wreszcie zastanowić się nad wynalezieniem nowej formy organizacyjnej dla klubów, a tworząc tę formę nie myśleć „czy się tak robi, czy się nie robi? czy to przyjęte czy nieprzyjęte? czy zgodne z dotychczasowym komunałem statutów, czy nie? czy dostatecznie poważne, czy nie?" . . . i t. d.

Należy zdobyć się na cywilną odwagę krytyki dotychczasowego życia bez obsłonek i grzecznościowych słówek — rżnąć prawdę w oczy.

Przedewszystkiem uprościć jaknajbardziej metody kierownicze, dać jaknajwiększe prawa wykonawcze wybranym jednostkom naczelnym i dać możność apelacji do sądu zbiorowego w razie niezadowolenia post fatum.

Podzielić członków na dziesiątki i piątki, wprowadzić przyjazny, wesoły, koleżeński rygor sportowy. Przy zapisach, z góry ustalać, czy dany członek reflektuje na ewentualny udział w regatach i wtedy wymagać konsekwencji w pracy.

Wprowadzać zbiorowe obowiązujące prace na rzecz klubu (przystani). Organizować zbiorowe (ogólne) wyprawy wioślarskie, turystyczne. Zorganizować życie towarzyskie.

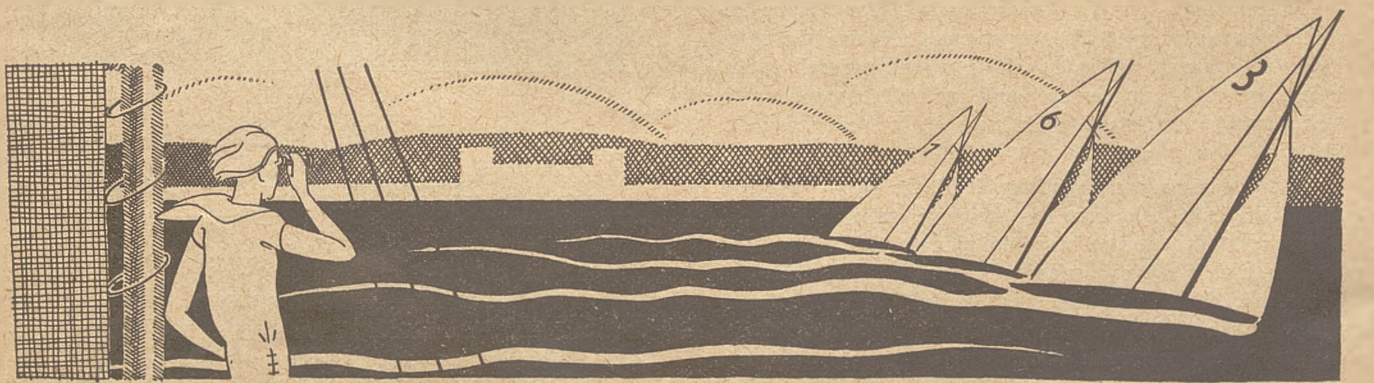
Przestrzegać wykonywania rozkazów kapitana i dziesiętników. Ustalić wyraźnie punkty przestępstw, za które kapitan ma prawo samodzielnego zawieszenia członka w pracy (do apelacji sądu klubowego).

Ustalić terminy wywieszania perjodycznych sprawozdań pracy klubu (miesięczne).

Wprowadzić współzawodnictwo „życia się towarzyskiego i karności" pomiędzy poszczególnemi dziesiątkami.

Sądzę, że przy energicznym a miłym sposobie prowadzenia klubu powyższą metodą, żywotność sportowa nie dałaby na siebie długo czekać.

Wzywamy — spróbujcie!



Refleksje turystyczne

W sezonie nadchodzącym wioślarze i kajakowcy będą mieli o tyle ułatwione zadanie, że wycieczki swe mogą już odbywać z przewodnikiem w ręku, do którego, niby do Baedekera będą mogli zaglądać po przewiosłowaniu nawet każdego kilometra.

Tak... tu zaraz ukażą się kołki po spalonym podczas wielkiej wojny moście, a tam dalej lina od promu. Po upływie godziny zaś: kładka przez którą trzeba łódkę przenieść, a za nią znaczny spadek. Jeszcze dalej tama, a za tamą młyn. Brzeg lewy wysoki, prawy niski...

Tylko ani słowa „zachwytów"! Niech wędrowiec płynie z nosem utkwionym w przewodnik i niechaj się nim zachwyca. Na mijane widoki może spoglądać tylko ukradkiem. Jeżeli zauważy coś pięknego, to piękno odbije się natychmiast w suchych cyfrach przewodnika, mającego zabezpieczyć wędrowca od przygody.

A czyż przygoda nie stanowi największego uroku turystyki wodnej? Wszak płynie się zwykle z otwartemi oczyma i każdy kołek, prom, czy młyn, można zauważyć na odległość, pozwalającą przedsięwziąć odpowiednie środki ostrożności.

Nie jestem bynajmniej przeciwnikiem wydania przewodnika turystycznego po rzekach polskich — przeciwnie bardzo się z tego powodu cieszę, gdyż najśmielsze moje marzenia z przed ośmiu lat przybierają kształty realne, ale nie mogę zrozumieć tego odżegnywania się od „zachwytów", jakgdyby od czegoś zgoła zdrożnego. Kiedy się już przepłynęło tysiące kilometrów bez przewodnika, kiedy się zawsze wyruszało w nieznane i doznawało przytem dziwnych wzruszeń, to ta troska o praktyczną stronę przewodnika o wygładzenie szlaku wydaje się conajmniej przesadną.

Trzebaby coś wspmnieć i o pięknie tego szlaku. Każda rzeka zdaje się o to upominać. Tylko trzeba to piękno odczuć. Przewodnik powinien posiadać wysokie walory propagandowe. A piękno i umiejętne podkreślenie tego piękna byłoby najlepszą propagandą. Jest rzeczą jasną, że barwny, z lekkim humorem potraktowany opis może bezduszny, naszpikowany cyframi przewodnik, stwierdzający, że na klm. 359 woda jest głębsza, a prąd słabszy, na klm. 361 zaś odwrotnie — woda płytka, a prąd silniejszy.

Nie trzeba więc tak bardzo przeciwko „zachwytom" się zastrzegać, bo one też spełniają swe zadanie, z powodzeniem nie mniejszem niż to, które niewątpliwie będzie towarzyszyło przewodnikowi.

*

* *

Nie możemy się uskarżać na brak lekarzy wynajdujących recepty na bolączki turystyczne. Przeważnie są to jednak teoretycy, nieliczący się z wymaganiami życia. Wydaje im się, że przeszczepienie gotowych wzorów na grunt turystyczny, wpłynie na niebywały jego rozkwit. Mówią:

Istnieje kalendarz regatowy P. Z. T. W. — niechże będzie taki sam kalendarz turystyczny, zapominając, że wszak turystyka nie ma w sobie pierwiastka widowiskowego, że nie da się ona wtłoczyć w ramy jakichś imprez sportowych. Zapominają, że organizacja wpływów zbiorowych wymaga dużo wysiłków, pochłania znaczne fundusze, przynosząc wzamian uczestnikom, obok mniej lub więcej przyjemnych wspomnień, mniejsze lub większe rozczarowania. Kwasy i gorycze są na porządku dziennym takich imprez. Krępują one wędrowca, posiadającego we krwi zamiłowanie do swobody, bez której turystyka wodna jest poprostu nie do pomyślenia.

Inni znów pytają: kto opiekuje się turystyką wodną, kto nad nią sprawuje zwierzchni nadzór? Dokądże to będzie pozostawiona samej sobie, dokądże to będzie się rozwijać samopas? Dlaczego dotychczas nie istnieje Państwowy Związek Turystyki Wodnej? Skoro istnieje Polski Związek Towarzystw Turystycznych, Polski Związek Wioślarski, Polski Związek Kajakowców?

I czyni się rumor, nie wiedząc, że tymczasowe potrzeby turystyki wodnej są przez istniejące Związki dostatecznie zaspakajane, że Związki te, w sprawach turystyki wodnej utrzymują kontakt, że, niestety, tu i tam muszą pracować ci sami ludzie, że stwarzanie w tych warunkach nowego Związku, reprezentującego sprawy, wzajemnie się zazębiające o kilka Związków, byłoby przysłowiowem piątem kołem u wozu.

Nie chodzi tu przecież o nowy Związek, bo i w istniejących niema za wiele czynnych rąk, lecz chodzi o to, aby więcej ludzi stanęło do twórczej i rozumnej pracy na powabnej niwie wodno-turystycznej.

Wędrowiec.



146 MIL. ANG. NA GODZINĘ.

Sir John Thornycroft, znany angielski konstruktor okrętowy, dokonał na Tamizie prób maleńkich łodzi rakietowych własnej konstrukcji. Łodzie te, wielkości zabawek dziecinnych, osiągają szybkość około 146 mil ang. na godzinę i mają służyć za model dla łodzi wyścigowej „Mis England III", na której Kaye Don zamierza poprawić świeżo ustanowiony rekord światowy Amerykanina Gar Wooda z Detroit.

O twarzy klubowej słów parę

Dobrze jest czasami łódeczką małą, kajakiem, krok za krokiem, nie śpiesząc, pomalutku splądrować kraj wszerz i wzdłuż; tu spojrzeć — tam zaglądnąć, zjawić się incognito, a skromnie na przystaniach kolejnych klubów wioślarskich, tu wypić szklaneczkę gościnnego winka, tam powiedzieć słony kawał, a ponad wszystkiem mieć zdrową krytykę i dobre ...sprytne oko!

Takie puszczone za kulisy oko stokroć więcej powie, aniżeli grube roczniki sprawozdawczych pism sportowych — wszystkie razem wzięte.

Takie oko niełatwo wyprowadza się w pole; nie weźmie się go na lep mydlanych słów, tu się odrazu spostrzeże gdzie hocki-klocki, a gdzie istota rzeczy!

Co można mówić o ludziach, kiedy i przystań każda ma swoją specyficzną, indywidualną twarz.

Zdala już, podpływając wie się z kim ma się do czynienia: tu skromny gontowy kapelusz ponad drewnianą budą, parę dwójeczek „na postronku", wesołe pary flirtujące, i uśmiechnięte w wodzie nagie ciało — to młoda początkująca przystań, to taki lekkoduszny młodzieniaszek bez zasad, to takie jeszcze nic, bez pretensyj; dalej, gdzieindziej zupełnie inaczej!... żelazo-betonowy frak, obszerny front, sumiaste wąsiska bezczynnych wioseł, kilka motorowych łodzi pod pokrowcem — na niedzielę i... cisza! To obywatel z reklamą, odpowiedniem uposażeniem — rentą, snać faworyt miarodajnych czynników! — jemu pracować nie wypada, nie warto, grunt to sprawozdanie!

Płynę dalej, na horyzoncie mury miasta, poprawiam ubranie, strzepuję kurz na przywitanie... oto jeden kajak, drugi, trzeci coraz ich więcej na drodze coraz gęściej, zaczepiają, pytają pozdrawiają; twarze uśmiechnięte radosne... rozflirtowane.

Jakaś czwórka z balastem, jakaś dwójka za nią wesoło, raźno ciągną za miasto. Olbrzymi bochen chleba spogląda z za burty, pewno nieprędko wrócą, a oto i ona, przystań — nowa nieznajoma: ludno, gwarno z daleka żadna łódź nie próżnuje wszystko w słońcu, wszystko w wodzie! Ktoś na aparacie nisko chyli kark, ktoś pokrapia humor piwkiem... kiedyś było się młodym mopanku he, he!

A oto dalej, nie jedno uderzenie wiosła i nie dwa, z rzeki na rzekę i jesteśmy znowu przed nowem obliczem: bandera kolorowa reprezentuje strój, „dziedziniec" niebylejaki — szlachecki, karczma na poczekaniu, i sala do „potanculki" i sznapsik w bufecie... a jakże!

Łodzie? — a są, są pod daszkiem! — jeździło się kiedyś, jeździło! Wygodniej paniedzieju, taką szeroką, niewywrotną, tych mamy dużo przy moście...

Poznaję wujaszka! — znam ten typ, piłem z nim nieraz. Sport? Regaty? — ale panie, wujaszkowi wystarczy bandera!

Wyrwijmy się więc z gościnnych ramion, dopóki starczy woli, przed nami równa, uregulowana spięta ostrogami rzeka.

Jak po szosie płyniemy w nowy świat, pomiędzy nowych ludzi. Nowy regjon Polski, nowy duch, co on nam powie?

Wytężam ciekawie wzrok: szara drewniana szopa z werendami i wieżyczką, szary drewniany pomost, szyny do kolejki, wagonik na łodzie i piasek gdzie potrzeba, droga gdzie potrzeba — wszystko obliczone praktycznie, jak w fabryce.

Estetyka? — kwiaty, trawniki — poco!?

Ani jednej łodzi na wodzie, ani jednego wioślarza w łodzi. Wiosła wyprężone na baczność stają rzędem z numerkami, lśniące kadłuby czwórek dziesiątkami wiszą jedne nad drugiemi, jak w katakumbach trumny. Oto wybiła urzędowa godzina obowiązku, milcząc podchodzi czwórka młodych o krochmalonych obliczach, milcząc biorą przydzieloną im trumnę i jadą na trening.

I to przystań młodego, wioślarskiego klubu? — widzę rude wąsiki do góry, widzę sztywny wysoki kołnierzyk. — Ja tę twarz zdaleka poznam!

Oto wrócili wioślarze z treningu, idą do bufetu po należne porcje bifszteki. Przepisowo żują, przepisowo trawią — „regatowe bifszteki"!

Jak warsztat — to warsztat!

Jak praca — to praca!

Zarobek pewny: tytuł mistrza i blaszka okrągła na piersiach!

Ach jakże tu odmienny nastrój, niż tam daleko, na innym krańcu Rz-litej.

Tu racjonalizm — tam uczucie! Tu wyładowanie — tam użycie! Tu obowiązek — tam rozrywka! Tu szowinizm — tam współzawodnictwo! Tu zawodowość — tam amatorstwo! Tu urzędowość — tam koleżeństwo! Tu sztywność — tam rozluźnienie! Tu systematyczność — tam chaos!... i t. d.

Trudno znaleźć analogję, a przecież to ludzie jednego kraju, to przystanie polskich wioślarskich klubów!

Sądzę że gdyby zniwelować poziom tych wszystkich poznanych przezemnie ośrodków znaleźlibyśmy prawie ideał; tymczasem doprawdy trudno jest orzec objektywnie do kogo należy pierwszeństwo. Każda przystań ma swoje plusy i swoje minusy, zależy też wiele od strony podejścia, jak bardzo się może omylić krytyk sportowy najlepiej nam powie „Bilans wioślarski za sezon ubiegły" dokonany w Nr. 16-tym Sportu Wodnego z grudnia 1931 roku.

Czytamy tu: ...„Są miasta, które mają kluby sportowo nieczynne i których jedyną działalnością jest życie towarzyskie..."

Co znaczy „sportowo nieczynne? — czynność to pojęcie wielce elastyczne i niebezpieczne!

Zapytuję, czy czwórka lub dwie czwórki ofiar regatowych, hodujących się pieczołowicie na bifsztekach martwej i zimnej duchowo przystani mają prawo być miernikiem żywotności całego klubu?!

Czy pan sprawozdawca, czytając w statystyce o zdobytych dwóch pierwszych miejscach przez jakiś klub X i umieszczając go na zaszczytnem miejscu sprawozdania, widzi zbiorową pracę, czy pracę tylko nielicznej elitki?!

Czy „sportowość" klubu można oceniać li tylko przez okulary regat?!

Czy w turystycznych wyprawach łodzi mięśnie nie pracują, słońce nie grzeje, czyste powietrze wsi nie orzeźwia zakopconych płuc?!

Czy sport „na wesoło" wszystkich członków klubu, czy sport „na urzędowo" garstki wybranych?...

Czyż nie lepiej byłoby gdyby pan krytyczny sprawozdawca, nie widząc bezpośrednio oblicza przystani powstrzymał się od takich śmiałych powiedzonek.

Radzę odbyć inspekcję osobistą nie papierową i to tylko incognito, a wtedy ręczę odmienią się nieco zapatrywania.

Dr. Wacław Korabiewicz.

O „czasach" wioślarskich odnośnie do Igrzysk Olimpijskich

Wobec prawdopodobnego udziału polskich osad wioślarskich w Igrzyskach X Olimpjady, sportowe władze naszego związku spotykają się z trudną sprawą opracowania pewnego rodzaju sprawdzianu, jaki wykazać winny osady wioślarskie, ubiegające się o udział w reprezentacji olimpijskiej.

Polski Komitet Olimpijski ogłosił już dla lekkiej atletyki, a wkrótce ogłosić zamierza i dla innych gałęzi sportu, tak zwane minima, przekroczenie których w pewnym stopniu kwalifikuje już sportowców do wyjazdu na Olimpjadę. Ogłoszone minima są w naszych warunkach trudne do osiągnięcia, a ograniczenia te mają na celu wysłanie do Los Angeles reprezentacji nie licznej ale możliwie najsilniejszej.

Bieżnia lekkoatletyczna, basen pływacki i tor kolarski dają możność ustanowienia różnych rekordów. Znamy rekordy okręgowe, państwowe, olimpijskie i światowe. Czas i miara w lekkiej atletyce, czasy w pływaniu i kolarstwie, są to sprawdziany bezapelacyjne i dlatego ogłoszone minima mają tu zupełnie racjonalne podstawy.

Oprócz tego P. K. Ol. zaleca kandydatom na olimpijczyków starty na pierwszorzędnych zawodach zagranicą, by można było sprawdzić ich poziom sportowy w porównaniu z pierwszą klasą zawodników zachodnio-europejskich.

Z tej ostatniej koncepcji wioślarze muszą zrezygnować. Wysyłka łodzi wyścigowych zagranicę, pochłania oprócz dużych kosztów i zbyt dużo bardzo cennego czasu, co jest przyczyną długiej przerwy w treningu, a wszak jest wiadomo, że już w końcu czerwca wszelkie eliminacje olimpijskie w kraju muszą być zakończone.

Przy wysyłaniu polskich osad wioślarskich do Los Angeles, wchodzi w rachubę możność zdobycia przez nie w swojej konkurencji jednego z trzech pierwszych miejsc. Zdawałoby się że najłatwiej jako minima wioślarskie byłoby uznać czasy osad, które w Amsterdamie zdobyły trzecie nagrody. Jednak podczas ośmiodniowych regat olimpijskich w Amsterdamie, czasy wykazywane przez wszystkie osady były tak rozbieżne iż warto z tą sprawą zapoznać się zbliska. Najlepszy czas wykazany przez jakąkolwiek osadę, był wynikiem najprzychylniejszych w ciągu ośmiu dni warunków atmosferycznych i dlatego minima polskich osad mogłyby być osiągnięte nie w jakimś zgóry określonym terminie regatowym lecz przy wyjątkowo przychylnych warunkach atmosferycznych. Oprócz tego wchodzi jeszcze w rachubę szerokość wody na której ustanawiałoby się minima. Od tej szerokości w pewnym stopniu zależną jest też szybkość łodzi. W Amsterdamie regaty odbywały się na wąskim bardzo kanale, a nasz Witobel jest kilka razy szerszy, a zatem i szybkość łodzi musi być nawet przy zupełnie jednakowych warunkach atmosferycznych, cokolwiek mniejszą.

Czasy osiągnięte na zawodach wioślarskich przez siedem typów łodzi wyścigowych, zawsze prawie na klasycznym dystansie 2000 m. wobec dużej otwartej przestrzeni w bardzo dużej mierze, zależne są od warunków atmosferycznych. Dlatego też sport wioślarski nie ustala tak zwanych rekorków t. j. najlepszych czasów na tym dystansie.

Wiatr przeciwny, wiatry boczne, wiatr z biegiem i różnego rodzaju fale wywierają bardzo duży wpływ na szybkość łodzi, wobec dużego oporu jaki na wodzie przedstawia osada wioślarska.

Na wodach bieżących liczba przeszkód w notowaniu najlepszych czasów powiększa się jeszcze. Bardzo poważną rolę odgrywają tu: siła prądu, głębokość rzeki i często zdarzające się krzywizny toru.

Dobrych torów wioślarskich o wymaganej przez regulamin F. I. S. A. długości wogóle jest mało. Najlepsze trafiają się na dużych jeziorach. Lucerna ma dobry tor regatowy na Jeziorze Czterech Kantonów, Como — na jeziorze tegoż imienia, Berlin — na jeziorze Lange See w Grunau. Natomiast ani Leodjum, gdzie w centrum miasta zorganizowane zostały Mistrzostwa Europy w 1930 r., ani Paryż (M. E. 1931 r.) w Suresnes dobrych torów nie posiadają. Regaty odbywały się tam na rzekach coprawda uregulowanych, jednak krzywizny torów, niejednakowa siła prądu na całej szerokości rzeki i przejazdy pod mostami stanowiły bardzo duże przeszkody.

Najbardziej prawidłowy tor wioślarski posiada Anglja, kraj w którym wioślarstwo powstało i gdzie organizacja prawidłowych regat sięga już powyżej stu lat.

Od 1839 r. organizowane regaty w Henley pod Londynem na wyregulowanej i posiadającej bardzo mały prąd Tamizie mają tor wyłącznie dla dwóch osad.

Obydwie osady jadą tam w idealnie jednakowych warunkach. Zewnętrzne strony toru, na całej swej długości ogrodzone są pływającemi balami umieszczonemi w prostej linji. To też w Henley istnieją tak zwane rekordy połowy i całego toru. Tak samo i na każdym innym prawidłowym torze można ustanawiać rekordy dotyczące tylko danego toru. W Polsce można ustanawiać rekordy toru w Bydgoszczy (1700 m.), a wkrótce będzie można robić to samo na regulaminowym dystansie Witobla (2000 m.). Trzeba zawsze jednak pamiętać, że te torowe rekordy zależne są nietylko od wartości osady ale i od warunków atmosferycznych.

Najbardziej klasyczny przykład, czem są czasy na regatach wioślarskich, dały nam ośmiodniowe regaty Igrzysk IX Olimpjady. Tor w Sloten pod Amsterdamem (2000 m.) zbliżony bardzo do toru w Henley zorganizowany został na idealnie prostym i bardzo wąskim (40 m) kanale. W biegu brały udział tylko dwie osady. Jednak i w tych warunkach tory były zupełnie jednakowe tylko przy pogodzie bez wiatru lub przy wietrze wzdłuż toru. Wiatry boczne, wobec pewnej chociaż niewielkiej wysokości brzegu faworyzowały jedną osadę na niekorzyść drugiej.

Uzyskanie dobrego czasu na regatach, oprócz wyżej omówionych przeszkód, zależnem jest również, tak jak w innych sportach, od kondycji osady i od przeciwnika z jakim dana osada walczy. Najlepsze czasy można wykazać przy równości sił osad i przy zażartej walce na całym torze.

Olimpijskie regaty w Amsterdamie wykazały olbrzymie różnice w czasach tych samych osad, na tym samym torze regatowym. Dlatego przytaczam poniżej wszystkie czasy osad najbardziej wyróżniających się w siedmiu konkurencjach olimpijskich.

1) **Czwórki ze sternikiem.** Osada słonecznej Italji bez zastrzeżeń była najsilniejszą w Amsterdamie. Zdobyła ona tytuł mistrza IX Olimpjady, wykazując w różnych biegach następujące czasy: 7.34.2, 7.41.3, 7.18.2, 6.43.3 i 6.47.4. Różnice między najlepszym, a najgorszym czasem dla tej osady wynosi 58 sekund, co głównie pochodzi od niejednakowych warunków atmosferycznych.

Polska czwórka (B. T. W.) zdobywa trzecią nagrodę olimpijską, wykazując czasy już bardziej wyrównane: 7.31.4, 7.47.3, 7.29, 7.20.2 i 7.19.3. Różnica czasów wynosi tutaj 24 sekundy. Obecnie, po dobrem przygotowaniu, jakie się teraz prowadzi w Poznaniu, Bydgoszczy i Warszawie można wysłać osadę conajmniej równorzędną osadzie B.T.W. z 1928 r.

Bardzo charakterystyczne są tutaj czasy czwórki niemieckiej, która odpadła w eliminacjach nie zdobywając żadnej nagrody. W walce z równym sobie przeciwnikiem osadą U. S. A. Niemcy wykazują dobry czas 7.19.4. Następnie w biegu z Italją przy bardzo złych warunkach atmosferycznych i w bardzo ciężkiej walce mają czas 8.04.2, a już na drugi dzień przy sprzyjających warunkach atmosferycznych biją Węgry w czasie 6.52.2. W ostatnim swym biegu z Italją Niemcy mają czas 7.26.2. Największa różnica czasów wynosi tutaj 1 m. i 6 sek.

2) **Dwójki bez sternika.** W tej konkurencji poziom trzech nagrodzonych osad był bardzo wysoki. Czasy każdej osady wykazują jednak również duże różnice. Osada mistrzowska miała czasy: 8.14, 7.19.2, 7.08.1, 7.06.2. Największa różnica wynosi tutaj 1 m. 7.3 sek. Różnica czasów osady U. S. A., która zdobyła trzecią nagrodę — 54,4 sek. Najlepszy czas tej osady jest trudny do osiągnięcia.

Budziński i Mikołajczyk, którzy prawdopodobnie reprezentować będą Polskę w tej konkurencji, będą mieli ciężką pracę. Można mieć jednak pewność iż mistrzowie Europy z 1930 r., a wicemistrzowie z 1931 r. okażą się na wysokości zadania.

3) **Jedynki.** Klasyczny bieg jedynek zgromadził na starcie 15 zawodników, reprezentujących wszystkie 5 części świata. Klasą dla samego siebie był australijczyk Pearce, którego czasy: 7.55.4, 7.28, 7.42.1, 7.01.4 i 7.11 nie wykazują wszystkich jego możliwości, gdyż nie miał przeciwnika, któregoby się mógł obawiać. Dobrą klasę skifistów stanowili: Myers, Collet, Wright i Gunther. Różnice czasów zależnie od pogody u wszystkich widzimy duże.

4) **Dwójki ze sternikiem.** W tej konkurencji przy małej ilości zgłoszeń, poziom dwóch pierwszych osad był bardzo wysoki. Natomiast osada belgijska, która w Amsterdamie zdobyła trzecią nagrodę olimpijską była już zaledwie średniej klasy. Takich, a napewno i lepszych osad, Polska w roku bieżącym może wystawić kilka.

Osada szwajcarska (mistrz Olimpjady) wykazuje różnice w czasie między biegiem pierwszym, a ostatnim 58.3 sek. pomimo to że obydwa biegi odbyły się w konkurencji bardzo silnej osady francuskiej, przy bardzo ciężkiej walce na całym torze.

5) **Czwórki bez sternika.** W nielicznej i niezbyt silnej konkurencji czwórek bez sternika Anglja i U. S. A. miały osady równorzędne i dużej klasy. Pozostałe osady były już średniej tylko wartości, a różnice czasów u zwycięskiej osady widzimy bardzo znaczne. Anglja miała czasy: 7.44.1, 6.44.1 i 6.36.

W tej konkurencji Polska w X Olimpjadzie udziału brać nie zamierza.

6) **Dwójki podwójne.** Domeną Stanów Zjednoczonych są biegi na dwójkach podwójnych. W Paryżu (1924 r.) i w Amsterdamie (1928) gwiazdzisty sztandar U. S. A. powiewał na maszcie zwycięzców. Różnica czasów osady amerykańskiej i w tej konkurencji jest bardzo dużą i wynosi 1 m. 5.2 sek.

Biegi dwójek podwójnych to najsłabszy punkt wioślarstwa polskiego.

7) **Ósemki.** Najbardziej klasyczny i najpiękniejszy bieg ósemek zgromadził w Amsterdamie 11 osad. U. S. A., Anglja i Kanada wykazały klasę, o której marzyć tylko mogą narody kontynentu Europy.

Różnice czasów w biegach ósemek są mniejsze niż w innych konkurencjach, gdyż zbiorowa siła ośmiu wioślarzy łatwiej przezwycięża wszelkie przeszkody. Jednak



Wioślarski tor w Los Angeles, na którym odbędą się Igrzyska Olimpijskie w wioślarstwie.

Czasy porównawcze z finałów Mistrzostw Europy oraz VIII i IX Olimpjady

OSADA	Praga Czeska*) 1925	Lucerna 1926	Cano 1927	Bydgoszcz**) 1929	Leodjum*) 1930	Paryż*) Suresnes 1931	VIII Olimpjada Paryż Argentenil 1924	IX Olimpjada Amsterdam 1928 Czasy I-ych osad	IX Olimpjada Amsterdam 1928 Cz. III-ich osad***)
Czwórka ze stern.	6.17.4	7.20.6	7.05.3	7.21.1	5.56.4	6.26	7 08.3	6.47.4	7.19.3
Dwójka bez stern.	6.42	7.44.6	7.54.3	7.50.4	6.27	7.01.6	8.19.2	7.06.2	7.20.2
Jedynki	6.46.2	7.44.4	7.50	7.42	6.26.6	7.06.2	7.49.1	7.11	7.14.1
Dwójki ze stern.	7.00	8.02	8.18.2	8.19.4	6.38	7.23.6	8.39	7.42.3	7.59.2
Czwórki bez stern.	6.13	6 56.2	7.17.3	6.59.1	5.53.2	6.24	7.18.2	6.36	6.31.3
Dwójki podwójne	6.10.2	7.11.8	7.23.1	7.17.1	6.07	6.30.0	7.45	6.41.2	7.08.1
Ósemki	5.41	6.20.6	6.38.2	6.57.2	5.27.4	5.59.4	6.32.2	6.03.1	6.03.4

*) Tory na rzekach o słabym prądzie.
**) Czasy toru bydgoskiego przeliczone do 2000 m.
***) Czasy w półfinałach przy najbardziej sprzyjających warunkach atmosferycznych.

i tu różnica czasu, zależna od warunków atmosferycznych wynosi dla osady U. S. A. 33 sekundy.

Wioślarskie minima, które wykażą na torze Witobelskiem osady startujące w biegach eliminacyjnych, mogą mieć przy ocenie tych osad dosyć duże, jednak tylko drugorzędne znaczenie. Większe znaczenie ma tutaj znajomość wioślarzy, ich przeszłość sportowa oraz przygotowania przedolimpijskie jakie są obecnie prowadzone. Nie mniejsze również ma znaczenie znajomość osad naszych ewentualnych przeciwników. P. Z. T. W. rezygnuje z udziału w biegach jedynek, dwójek podwójnych, czwórek bez sternika i ósemek, natomiast w pozostałych trzech biegach dwójek bez sternika, dwójek ze sternikiem i czwórek ze sternikiem osady polskie mogą śmiało ubiegać się o jedno z trzech pierwszych miejsc.

E. Lenartowicz

Igrzyska X Olimpjady

Jeden z ostatnich okólników Amerykańskiego Komitetu Organizacyjnego Igrzysk X Olimpjady oraz specjalne broszury, poświęcone wszystkim gałęziom sportu, przynoszą dużo ciekawych wiadomości.

Igrzyska olimpijskie w Los Angeles trwać będą od 30 lipca do 14 sierpnia. Szczegółowy program zawodów jest już ogłoszony.

Dnia 30 lipca odbędzie się oficjalna uroczystość otwarcia Igrzysk, złożenie przysięgi olimpijskiej oraz defilada narodowych reprezentacji sportowych, pod sztandarami swych państw.

Początek eliminacji olimpijskich w różnych grupach sportowych, odbywać się będzie w następujących terminach:

Dnia 30 lipca.	Podnoszenie ciężarów.
„ 31 lipca.	Lekka atletyka.
„ 31 lipca.	Szermierka.
„ 1 sierpnia.	Ciężka atletyka (zapasy).
„ 1 sierpnia.	Kolarstwo.
„ 1 sierpnia.	Hokej na trawie.
„ 2 sierpnia.	Pięciobój nowoczesny.
„ 5 sierpnia.	Regaty żeglarskie.
„ 6 sierpnia.	Pływanie.
„ 8 sierpnia.	Gimnastyka.
„ 9 sierpnia.	Regaty wioślarskie.
„ 9 sierpnia.	Boks.
„ 10 sierpnia.	Hippika.
„ 12 sierpnia.	Strzelanie.

Prace przygotowawcze na wioślarskim torze regatowym już się rozpoczęły. Buduje się tam pływające hangary na łodzie, olbrzymie trybuny dla publiczności, szatnie, natryski dla zawodników, oraz wszelkie pomocnicze budynki, potrzebne do organizacji pierwszorzędnych regat wioślarskich.

Regaty odbywać się będą na wspaniałym morskim basenie „Long Beach", którego zdjęcie z lotu ptaka umieszczone jest obok. Regaty trwać będą 5 dni, rozpoczynają się one w terminie dogodnym dla wioślarzy, bo aż 9-go sierpnia, kończą się d. 13-go sierpnia. Następnego dnia t. j. 14-go sierpnia odbędzie się uroczystość zamknięcia Igrzysk X Olimpjady, oraz wręczenie nagród zwycięzcom.

Basen Long Beach jest dostatecznie długi, dla zorganizowania regat na regulaminowej przestrzeni 2000 m. Woda morska w basenie jest ustawicznie odświeżana dopływem wody z morza. Więcej niż 100.000 osób będzie mogło przyglądać się regatom. Trybuny z miejscami siedzącemi budowane są dla 10.000 osób. Tor kolejowy biegnący wzdłuż basenu ma być wykorzystany w celach sportowych i widowiskowych.

Zgłoszenia do konkurencji przyjmowane będą przez Amerykański Komitet Organizacyjny do d. 18-go czerwca 1932 r. Zgłoszenie imienne zawodników — do d. 29-go lipca 1932 r. Po upływie tych terminów żadne zmiany nie będą uwzględniane.

Program regat olimpijskich obejmuje biegi na siedmiu typach łodzi wyścigowych, tak samo jak programy regat F. I. S. A., o mistrzostwo Europy.

Biegi jedynek. Dopuszczalna ilość zgłoszonych przez każde państwo zawodników — 2. Przyczem jedna tylko ze zgłoszonych może brać udział w regatach

Nagrody: I-a — medal olimpijski złoty i dyplom, II-a medal srebrny i dyplom, III-a medal bronzowy i dyplom.

Biegi osad o większej ilości zawodników. Może być zgłoszona tylko jedna osada przez każde państwo biorące udział w Igrzyskach Olimpijskich. Liczba zapasowych będzie podaną później.

Nagrody za każdy bieg: I-a — dyplom dla osady zwycięskiej, oraz medale złote i dyplomy dla wszystkich zawodników, II-ga dyplom dla osady drugiej, oraz medale srebrne i dyplomy dla wszystkich zawodników, III-a dyplom dla osady trzeciej oraz medale bronzowe i dyplomy dla zawodników .

W zgłoszeniach imiennych należy podać: dla biegu dwójek bez sternika — dwuch zawodników na wiosła długie i jednego zapasowego, dla biegu dwójek podwójnych— dwuch zawodników na krótkie wiosła: jednego zapasowego, dla biegu dwójek ze sternikiem dwóch zawodników i sternika, oraz jednego zapasowego wioślarza i sternika, dla biegu czwórek bez sternika — czterech zawodników i dwóch zapasowych, dla biegu czwórek ze sternikiem — 4 zawodników i sternika oraz dwóch zapasowych wioślarzy i zapasowego sternika, wreszcie dla biegu ósemek — ośmiu wioślarzy i sternika, oraz czterech zapasowych wioślarzy i zapasowego sternika.

Finały olimpijskich eliminacji rozegrane będą w następującym porządku:

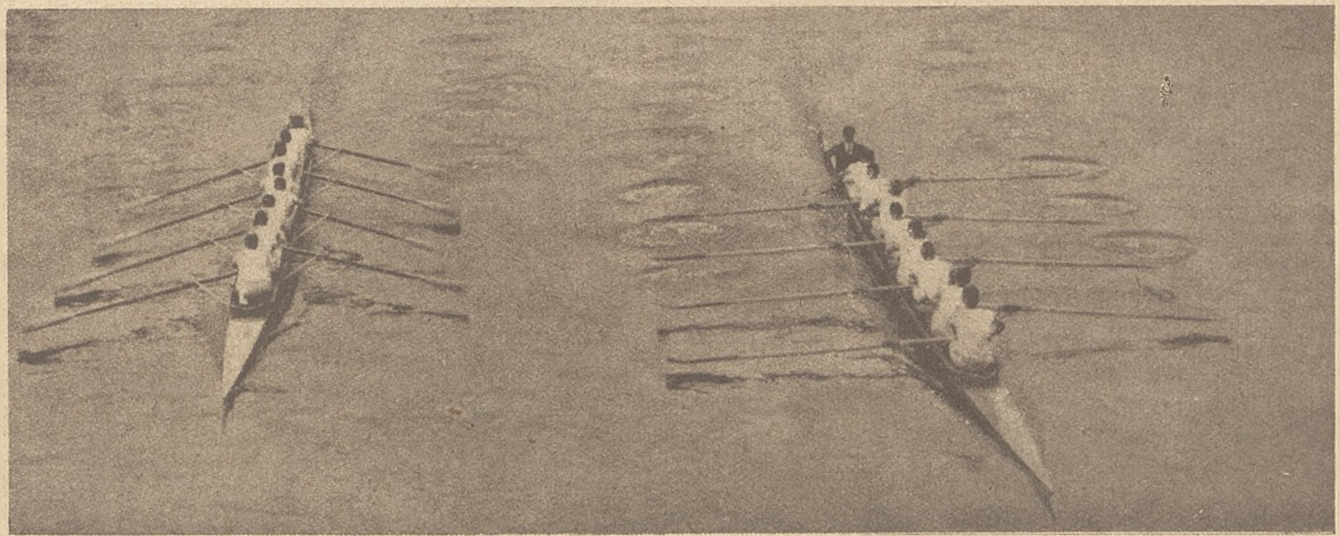
1. Czwórki ze sternikiem.
2. Dwójki bez sternika.
3. Jedynki.
4. Dwójki ze sternikiem.
5. Czwórki bez sternika.
6. Dwójki podwójne.
7. Ósemki.

Regaty olimpijskie odbywać się będą ściśle w ramach regulaminu regatowego F. I. S. A. W razie jakiegokolwiek nieporozumienia obowiązywać ma tekst francuski regulaminu.

Gospodarz Igrzysk Olimpijskich, Stany Zjednoczone, zamierzają zgłosić swe osady do wszystkich siedmiu konkurencji. W biegach ósemek U. S. A. napewno reprezentowane będą przez najlepszą osadę akademicką, gdyż najbardziej w świecie wioślarskim znane uniwersytety amerykańskę uprawiają wioślarstwo wyłącznie na ósemkach. W innych krajach brać będą udział osady klubów zwykłych. Eliminacja przedolimpijska w U. S. A. odbywać się będzie d. 5-go czerwca.

Również d. 5-go czerwca Francja organizuje wielkie międzynarodowe regaty z udziałem Anglji, Belgji i Szwajcarji. Regaty te napewno mają na celu eliminacje przedolimpijskie.

E. L.



83-ci bieg Oxford — Cambridge.

Mecz Oxford — Cambridge

Tegoroczny długodystansowy bieg wioślarski uniwersyteckich reprezentacyj wioślarskich Oxford i Cambridge na przestrzeni Putney — Mortlake odbył się w Londynie, jak zwykle, przy olbrzymiej ilości widzów, wynoszącej kilkaset tysięcy osób.

Zwykła przestrzeń biegu wynosi 4,25 mili angielskiej, skrócona została o 400 metrów z powodu remontu mostu w Putney. Czyli tor wynosił tylko 6440 m.

Cały szereg poprzednich zwycięstw Uniwersytetu Cambridge przyczynił się do tego iż ilość zwolenników barw jasnoniebieskich była czterokrotnie większa od ilości zwolenników ciemnoniebieskich barw Oxfordu.

Po ośmiu z rzędu przegranych meczach Oxford usiłował się ratować przez oddanie kierownictwa treningu pułkownikowi Gibbonowi, dobremu znawcy sportu wioślarskiego, który w swoim czasie był szlakowym osady Cambridge i jednym z najlepszych wioślarzy angielskich.

Obydwie osady podczas przygotowań treningowych w tym roku prześladowała grypa, która była przyczyną częstych zmian w osadach.

Gibbon w osadzie Oxfordu wprowadził pewne zmiany w stylu wiosłowania. Zmiany te głównie polegały na bardziej intensywnej pracy nóg. Był to eksperyment ryzykowny, gdyż zachodziła obawa iż wioślarze nie opanują dostatecznie tych zmian, a podczas biegu, wioślarze już przemęczeni mogą wytworzyć chaos w stylu osady.

Dla przykładu jak wagi powinny być rozmieszczane w ósemce podają całkowite składy obydwóch osad.

Osada Oxfordu:

1. Chadwyck-Healey (szlakowy) 72 kg. 714 gr.
2. Migotti 72 kg. 259 gr.
3. Poole 83 kg. 686 gr.
4. Erskine-Crum 78 kg. 583 gr.
5. Johnston 78 kg. 470 gr.
6. Kent 73 kg. 393 gr.
7. Smith 74 kg. 413 gr.
8. Ellison 72 kg. 940 gr.

sternik Prichard 53 kg. 067 gr.

Osada Cambridge:

1. Luxton 76 kg. 656 gr.
2. Mc Cowen 77 kg. 563 gr.
3. Rickertt 80 kg. 285 gr.
4. Sergel 79 kg. 608 gr.
5. Sambel 78 kg. 925 gr.
6. Askwith 74 kg. 981 gr.
7. Payne 78 kg. 696 gr.
8. Haig Thomas 73 kg. 280 gr.

sternik Ranking 47 kg. 173 gr.

Jak widać z powyższego wykazu wagi osad różniły się dość znacznie: 606 gr. 458 gr. czyli średnia waga 75 kg. 807 gr. dla Oxfordu i 639 kg. 990 gr., średnio 79 kg. 998 gr. dla Cambridge. Niezależnie od tej różnicy wag sternik Cambridgu ważył o 6 kgr. mniej od swego przeciwnika.

Wiadomo, iż wioślarze podczas treningu tracą z początku znacznie na wadze, z powodu pozbywania się niepotrzebnego tłuszczu. W dalszych fazach treningu waga powinna się powiększać ze względu na wzrost mięśni. Typowym przykładem tego twierdzenia była w tym roku osada Cambridge, która w czasie ostatnich treningów wykazywała większą wagę niż miesiąc temu. W osadzie Oxfordu wioślarze z wyjątkiem dwóch wykazywali tylko zmniejszenie się wagi.

Cambridge dwukrotnie zjechał w tempie na czas cały tor regatowy, Oxford — tylko raz jeden. Różnica czasów była niewielka i wynosiła 4 sekundy na korzyść Cambridge. Obydwie osady ćwiczyły specjalnie odjazdy ze stałego startu.

Kilkomiesięczne przygotowanie treningowe zakończone zostały i obydwie osady stanęły na starcie. Warunki atmosferyczne doskonałe, woda gładka jak lustro. Na sygnał dany przez arbitra obydwie osady ruszyły robiąc udane odjazdy. Szlakowy Oxfordu nadaje swej osadzie duże tempo, usiłując już w początku biegu, uzyskać prowadzenie. Zaraz po starcie przewaga Oxfordu wynosi ćwierć długości łodzi. Na przestrzeni 1500 m. przewaga wzrasta do pół długości. Luxton szlakowy Cambridge nie przejmuje się stratą terenu, wiosłuje równo nie powiększając zupełnie tempa. Pociągnięcia wioseł są długie, styl piękny. Na przestrzeni 2000 m Oxford ciągle jeszcze prowadzi bieg. Różnica wynosi tutaj trzy czwarte długości. W tym momencie biegu Luxton pokazał swą bardzo wysoką klasę, dał komendę 10-iu mocnych i zaraz później drugie dziesięć. Przy piętnastem uderzeniu Cambridge wyrównywa, przy dwudziestem już prowadzi. To był najpiękniejszy moment biegu i tu już było widocznem iż bieg wygrać musi Cambridge.

Na 2500 m. jasnoniebiescy prowadzą już o całą długość, a różnica pomiędzy łodziami zaczęła już stale wzrastać. Kilkakrotne ataki Oxfordu nie dają już żadnego rezultatu, pociągnięcia wioseł tej osady stają się coraz krótsze, całość pracy się rwie, ciemnoniebiescy są już zupełnie wyczerpani.

Do mety swobodnie i bez wielkiego wysiłku dojeżdża Cambridge w czasie 19 m. 11 sek. wykazując przewagę nad Oxfordem wynoszącą 5 długości łodzi.

Tegoroczny mecz po raz 43-i przyniósł zwycięstwo jasnoniebieskim barwom Cambridge na 40 zwycięstw Oxfordu. Cambridge wyrównał w tym roku dwukrotne rekordy Oxfordu dziewięciu kolejnych zwycięstw, jakie miały miejsce w latach 1860 — 1869 i 1890 — 1899.

E. L.



Start jachtów w dorocznych regatach St. Zjednoczone — Kuba o puhar Bacardi'ego.

Dlaczego ich niema na morzu?

Często widzimy w pismach, fotografje przedstawiające członków rozmaitych klubów wioślarskich, żeglarskich, Lig morskich pięknie „po marynarsku" umundurowanych. Przychodzi na myśl pytanie, dlaczego ci wszyscy zadawalają się tylko zabawą w marynarkę, a nie wyruszą na morze, gdzie koniecznie trzeba pokazać, że jesteśmy?

W innych krajach, spotykamy na zatokach, przy brzegach, a nawet dalej, liczne gromadki młodzieży, także i starszych, spędzających wakacje na morzu w łodziach, lub często bardzo skromnych jachcikach. Są to przeważnie ludzie niezbyt zamożni, ale przedsiębiorczy, znający morze, wiedzący, że pływanie własnym jachtem, jest łatwym i niedrogim sportem. U nas pokutuje jeszcze ciągle to przekonanie, że morze jest pełne niebezpieczeństw, że jachting to przyjemność tylko dla miljonerów. Tymczasem tak nie jest.

Żeglowanie po Bałtyku w lecie jest łatwe i pozbawione niebezpieczeństw. Po krótkiej nauce, możemy płynąć nietylko na Hel, lub po zatoce Puckiej, ale nawet na dalsze puścić się wody. Nawet Szwecja czy Danja nie są tak dalekie, by dostanie się do nich małą łodzią przedstawiało jakieś trudności nie do przezwyciężenia.

Jacht luksusowy, jak go widzimy w pismach ilustrowanych, ze świecącym polerowanym mosiądzem pokładem, z liczną pięknie umundurowaną załogą to rzecz kosztowna, tym nie będę się zajmował.

Jachtem przecież jest każdy wechikuł wodny nie poruszany wiosłami a przeznaczony tylko dla przyjemności i sportu. Każda łódź żaglowa, każda jolka jest już jachtem, choć może się nie błyszczy, a jej „kapitan" jest całą załogą w jednej osobie.

Ideałem jednak będzie dla nas łódź pokładowa, gdzie żeglarz przed deszczem będzie się mógł schronić w zacisznej kajucie, gdzie będzie na Primusie kształcił się w sztuce kucharzenia. Taką łódź fale nie zaleją, a o ile będzie zaopatrzona balastem wiatr nie wywróci. Na takiej łodzi dwu, albo i więcej przedsiębiorczych ludzi swobodnie spędzi urłop w przeczystem powietrzu morskiem, zdala od kurzu i gwaru miast i gościńców, płynąc gdzie ich fantazja i wiatr pokieruje, na własnej łodzi i wedle własnej ochoty. Kosztować to będzie bardzo mało. W każdym razie mniej niż podróż motocyklem lub nawet najskromniejszym Fordem.

Co roku słyszymy o wyprawach na morze z miejscowości Polski, nieraz bardzo daleko od morza położonych. Podróże te odbywają się zazwyczaj na łodziach „domowej" fabrykacji' nadających się może na rzekę lub jezioro, ale zawodzących zawsze na morzu.

Chcąc zatem użyć przyjemności żeglugi na morzu, pływać musimy łodzią specjalnie na morze budowaną, którą fale nie zaleją, która na tych falach unosić się będzie.

Możemy w tym celu albo nabyć w którejś ze stoczni morskich, albo kupić używaną. Pierwszy sposób będzie drogim, w sposób drugi zapłacimy trzecią albo czwartą część ceny łodzi nowej.

W Gdyni, albo Gdańsku znaleźć można okazyjne szalupy okrętowe. Przez dodanie kilu balastowego, pokładu i ożaglowania otrzymamy łódź z kajutką, mieszczącą dwu albo i trzech żeglarzy. Koszt naszego „jachtu" będzie niższy aniżeli motocykla. Podczas wakacji „pensyonat" nic nas kosztować nie będzie, bo mieszkać będziemy na łodzi a gotować będziemy sobie sami.

Jeżeli wymagania nasze będą wyższe, oglądnijmy się za używanym jachtem. Takie małe jachciki są zawsze do sprzedania okazyjnie za połowę ceny czy to w Gdańsku czy w innym porcie zagranicznym. Sprowadzenie nie kosztuje dużo. Od cła władze skarbowe zwalniają. W każdem piśmie żeglarskiem całe kolumny zapełnione są ofertami. Dla bezpieczeństwa możemy zasięgnąć rady przed kupnem u osoby znającej się na rzeczy.

Utrzymanie jachtu nie dużo kosztuje. Co roku pomalować, kupić kilka nowych lin i bloków. Co kilka lat nowy żagiel. To prawie wszystko. O ile mieszkamy niezbyt daleko od morza bardzo dużo możemy sami wykonać. Mieszkając tak daleko jak Toruń lub Bydgoszcz, możemy na niedzielę pojechać do Gdyni by tu samemu malować, skrobać i przygotowywać nasz jacht do projektowanej wycieczki wakacyjnej. Może ten jacht nie będzie tak błyszczący jak jachty gdańskie zapełniające w niedzielę port Helu, ale da nam ogromną satysfakcję, za bardzo małe pieniądze.

Kupno używanego kutra rybackiego nie jest wskazanem. Kuter taki choć może bardzo mocny, nigdy nie będzie wyglądał jak jacht i zawsze od swego „szykownego" sąsiada odbijać będzie.

Niech te kilka uwag zachęci naszych wodniaków, wioślarzy, żeglarzy rzecznych do wyruszenia na morze, a może wreszcie się skończy ten stan jaki jest dzisiaj, że prawie wszystkie jachty na naszem wybrzeżu tylko gdańskiemi krzyżami powiewają.

Jan J. Fischer.

Generał M. ZARUSKI. Nawigacja jachtowa. Wojsk. Instytut Nauk. Wyd. Warszawa 1932 r.

Literatura traktująca o żeglarstwie amatorskiem w każdym niemal języku europejskim obejmuje liczne i poważne wydawnictwa lecz brak takiej literatury polskiej zmuszał dotychczas naszych żeglarzy sportowców do posługiwania się podręcznikami obcemi przeważnie niemieckiemi. To też ukazanie się „Nawigacji jachtowej" gen. M. Zaruskiego wybitnego praktyka i niestrudzonego głosiciela idei morza, rzesze polskich jachtsmenów powitają z radością, a bogata treść książki i dla naszych marynarzy będzie niewątpliwie cennym skrótem wiadomości niezbędnych w pracy zawodowej.

Treść książki ujęta systematycznie i zwięźle daje całokształt wiadomości potrzebnych by nie zgubić się na przestrzeniach morza i uniknąć niebezpieczeństw czyhających na żeglarza.

W I i II części autor, poza opisami przyrządów i przyborów nawigacyjnych, map morskich i podstaw nawigacji, nadzwyczaj przystępnie objaśnia sposoby wyznaczenia drogi dla statku na morzu i sprawdzania czy droga ta jest właściwą. W części III czytelnik znajdzie międzynarodowe przepisy zapobiegające zderzeniu, sposoby sygnalizacji, spis podręcznych wydawnictw morskich, oraz bardzo cenny zbiór polskich komend i rozkazów dla jachtów żaglowych. Ponadto książka zawiera szereg rysunków oraz kolorowe tablice świateł i flag sygnałowych.

Nawigacja jachtowa gen. Zaruskiego jest nieoceniona dla każdego żeglarza sportowca, jako doskonały podręcznik morski o charakterze vademecum, a dla osób nawet bezpośrednio niezainteresowanych może być, jak i inne książki tego autora, ciekawą i pouczającą literaturą.

Wędka i łódź

Wędka i łódź to odwieczne towarzyszki człowieka. Dawniej były wyłącznie jego służebnicami i pomocnicami w zdobywaniu żywności, dziś kocha je po przyjacielsku, bezinteresownie. Na sam ich widok oczy wioślarza-wędkarza błyszczą radośnie. Własna łódź i własna wędka to poza rodziną najdroższe dlań istoty. Opatruje je i głaszcze pieściwie nawet wtedy, kiedy rzeki skute są jeszcze lodem, o nich myśli, patrząc na byle smugę wody, byle mapę, czytając opisy podróżnicze, odwracając karty ilustracji. Z niemi związane są najmilsze jego wspomnienia: świtków mglistych na jeziorze wśród szuwarów, radosnego prucia fal na rozpromienionej rzece, walki stoczonej ze szczupakiem, wyginającym wędzisko w pałąk, nocnych czatach na węgorza wśród rechotu żab i jakichś dziwnych pogłosów, jeżących włosy pod czapką...

Wędka i łódź doskonale żyją z sobą w zgodzie, nie są o siebie zazdrosne. Można obie kochać jednocześnie.

A jednak mało jest wioślarzy, którzy na wędrówkę wodną zabierają z sobą wędkę. Jaki tego powód? Niestety, nie jeden, lecz wiele.

Wioślarz naogół spieszy się dopiąć celu w najkrótszym czasie. Mógłby spłynąć Narwią z Łomży do Modlina w tydzień, woli w dwa dni. Mógłby pociągać wiosłem sześć godzin dziennie, woli rumać po 10 — 12, byle tylko prędzej od innych dobić do przystani klubowej, lub odwalić większy kawał szlaku. Z takiem upodobaniem — istotnie — trudno pogodzić chęć wędkowania.

Ale kto naprawdę kocha nie tyle wiosło, ile wodę, ten nie mierzy jej na kilometry, nie ucieka od niej, jak od ognia. Z kim ona gada, jak z przyjacielem, komu zwierza się ona ze swoich tajemnic, trosk i zmartwień, kto ją czuje nie piórkiem wiosła, ale każdym nerwem, ten nie przemyka na śmigłej łódce czy chyżym kajaczku obok szumiących sitowiem zatok, obok sennych rzeczysk, grzejących się leniwie w słońcu swą gładą, obok wykrotów i zdrad, gdzie ona brzeg „głodze" — żeby się nie zatrzymać i szeroko otwartemi oczyma nie chłonąć w duszę tych cichych eksplozji wodnego piękna. A właśnie te najczarowniejsze miejsca są ostojami ryb, tam one już to godują, już to żerują, już to kryją się, już to stoją na czatach, tam też warto nie tylko zakotwiczyć łódź, ale i spróbować swej sztuki wędkarskiej.

Niestety, wielu wioślarzy nie ma pojęcia o sportowem łowieniu ryb. Zdaje im się, że wędkarstwo wymaga przedewszystkiem bohaterskiej lub idjotycznej cierpliwości, wyczekiwania całemi godzinami bez ruchu, aż jaki kiełbik lub płoteczka weźmie, że jest to tedy zajęcie nudne, męczące i niedorzeczne.

Takich, oczywiście, trudno przekonać do uprawiania wędkarstwa, chyba, że przypadkiem złapią uczciwego szczupaka lub okonia i doznają wzruszeń z tem związanych. Niechby który z nich poczuł na wędce szamoczącą się, choć poważną rybę, przeżył obawy, że wskutek cienkości żyłki, małego kiełka, sąsiedztwa karp, urwie mu się ona lada chwila, wreszcie po kilkunastu minutach borykania się wylądował ją lub wrzucił do łódki! Ten napewno ulegnie urokowi wędkarstwa, tego opęta już raz na zawsze namiętność rybaka.

Niektórzy znowu, trochę obeznani ze sztuką wędkarską, wywodzą, że podczas wycieczek wodnych dużo sprawia kłopotów zdobywanie „robaków", przechowywanie ich w upalne dni i inne z racjonalnem wędkarstwem połączone zabiegi, jak uprzednie nęcenie, bez czego trudno się spodziewać znaczniejszych wyników.

Wątpliwości te są słuszne, o ile ktoś uprawia tylko jeden sposób łowienia, a mianowicie na żywego „robaka". Ale kto wie, że są dziesiątki innych, bardzo estetycznych i niekłopotliwych, jak np. łowienie na ziarna pszenicy, konopi, które można dostać w każdej wsi i ugotować w termosie, na sztuczne muszki, na metalowe błyszczki, na drewniane, lakierowane rybki, w które zaopatrzyć się można przed wyprawą, ten po zapoznaniu się z temi sztuczkami, łatwo dojdzie do przekonania, że z wycieczką wioślarską doskonale można połączyć i sport wędkarski.

Cóż to może przeszkadzać wyprawie wioślarskiej, jeśli jeden z jej uczestników „da djabłu i rozkoszy po gębie", jak mówił Orzechowski, zerwie się z siana w stodole o brzasku i do śniadania zapoluje z błyszczką na szczupaka, albo pod wieczór — druga pora łowienia ryb — kiedy inni zajmą się przygotowywaniem noclegu, na sztuczną muszkę wabić będzie spławiające się z pluskiem ogromne jazie? Czyż to taka wielka zbrodnia zatrzymać się w przejeździe koło zakrętu lub w starem rzeczysku poszukać wśród kwitnących grążeli grona wielkich, funtowych płoci? Toć nawet nie-wędkarzom przyjemnie będzie popatrzeć na artyzm kolegi, bezgłośnie zarzucającego wędkę w oka między szerokie liście, wyciągającego na cieniuchną, przezroczystą żyłeczkę pokaźne okazy?

Piórem wiosła poznaje się powierzchnię wody, wędką — jej życie głębinowe. Kto kocha wodę, ten powinien poznać ją jak najgruntowniej, a jednym z najmilszych sposobów — to właśnie sztuka wędkarska.

Wioślarz-wędkarz — to ideał sportowca wodnego. Poznaje on żywioł wodny wszechstronnie, stara się czytać we wszystkich jego warstwach i strugach, nie tylko czuje, ale i rozumie dramatyczne piękno żywej wody.

Nad wyrobieniem tego typu wodniaków powinny pracować wszystkie towarzystwa wioślarskie i żeglarskie — Alain Gerbault odbywa swe wędrówki zawsze z wędką — to też z radością powitać należy fakt, że przy wielu z nich już powstają sekcje wędkarskie.

S. O.

Z TEKI KARYKATUR E. FEDEROWICZA.



Z cyklu „Sporty" — sport wędkarski.

W sprawie opłat za przechowanie składaków

W klubach wioślarskich utarł się, prawem kaduka, zwyczaj, że członków posiadających własne łodzie, niezależnie od zwyczajnej składki członkowskiej, podatkowuje się jeszcze mniejszą lub większą nadzwyczajną opłatą, zależną częstokroć od widzimisię naczelnika, za tak zwane „przechowanie”.

Opłata taka jest usprawiedliwiona wówczas, jeżeli przechowanie danej łodzi jest istotnie połączone z pewnym wysiłkiem ze strony klubu. Naprzykład ciężkie łodzie motorowe trzeba na zimę wyciągać na ląd, co nie jest rzeczą łatwą. Zajmują one dużo miejsca w szopach, zajmują sporo czasu służbie, — należy się zapłata... Łodzie klepkowe: „hamburki”, „dwójki podwójne” nie wymagają już takiego wysiłku, ale jeżeli klub zajmuje się ich zimowem ulokowaniem, to oczywiście może rościć słuszne pretensje o zapłatę, lecz tylko z tytułu sprzątnięcia i zimowego przechowania.

Zupełnie inaczej ma się rzecz ze składakami. Ten typ łodzi jest, jak wiadomo, obsługiwany wyłącznie przez właściciela: składany, rozbierany, wnoszony, wynoszony, a na zimę przeważnie zabierany do mieszkania. Pomimo to, na właścicieli składaków jest również nakładany haracz i to dość wysoki, dochodzący w niektórych klubach do wysokości 45% składki rocznej. Jest to „podatek” sprzeczny nietylko z zasadą sprawiedliości, przeczy on także zdrowemu sensowi i logice, a przytem jest zabójczy dla rozwoju sportu kajakowego.

Jedynym argumentem, a właściwie legitymacją do opodatkowywania kajakowców, jest zapewne ta okoliczność, że posiadacze składaków są ludźmi względnie zamożnymi, (skoro mogli sobie na taki wydatek pozwolić!) — a więc mogą płacić. Niech płacą, żeby „regatowicze” z tem większym rozmachem mogli zużywać kosztowny tabor wyścigowy, na kupno którego złożyły się także składki kajakowców, potrzeby tego taboru zgoła nie odczuwających. Czy jest to argument przekonywujący, czy legitymacja do opodatkowania dostateczna — niech osądzi sam czytelnik.

Jest rzeczą jasną, że posiadacz własnego składaka nie używa, lub prawie nie używa, a więc nie zużywa taboru klubowego, a płaci taką samą składkę, jak członkowie, którzy ten tabor zużywają i to dość intensywnie. Dla kajakowca, posiadającego własny składak, tabor klubowy, pochłaniający lwią część wpływów budżetowych, mógłby nawet i nie istnieć. Gdyby więc wszyscy członkowie posiadali własne łodzie, o ileż mogłyby się zmniejszyć wydatki na kupno taboru, a więc i składki członkowskie, o ileż klub byłby przystępniejszy, a sport wodny — o ile bardziej spopularyzowany.

Z wywodów tych wynika, że posiadacze składaków powinni raczej otrzymywać premje za oszczędzanie łodzi klubowych, tymczasem zaś obciąża się ich dodatkowemi opłatami.

Gdybyż to jeszcze za te opłaty składaki miały pomieszczenia, jak się należy... Ale gdzietam! Sprawy takie są przeważnie pozostawione przedsiębiorczości kajakowców. Jeżeli sobie jakiegoś miejsca na kajak „własnym przemysłem” nie wykombinują — to go nie mają! Częstokroć miejsce takie znajduje się wprost na ziemi, w piasku, czasem zaś tak wysoko, że trzeba być akrobatą, żeby stamtąd kajak wydostawać i nie skręcić karku... Kapie na nie woda deszczowa a niekiedy i smoła z pokrycia szopy.

Jednem słowem: krzywda dzieje się kajakowcom. Kluby, przeważnie składaków nie posiadają, lub posiadają liczbę znikomą, ot, dla okrasy taboru. Członek — miłośnik turystyki, pragnący podróżować składakiem, musi najprzód ten składak nabyć za cenę dość wysoką, a potem musi jeszcze dopłacać do niego stałą daninę. Czy to ma być konsekwencja?

Czy naprzykład w klubach narciarskich są pobierane oddzielne składki od członków, a oddzielne od nart? Czy w klubach kolarskich płaci składki nietylko kolarz lecz i jego koło? Czy tędy wiedzie droga do rozwoju sportu kajakowego?

Najwyższy już czas, aby kajakowcy się zorganizowali i zaoponowali przeciwko bezmyślnemu i krzywdzącemu traktowaniu składaka, jako źródła extra dochodów dla klubu. Jeżeli veto nie osiągnie zamierzonego celu, to kto wie, czy za składki wszystkich kajakowców i nakładane na nich dodatkowe haracze nie udałoby się założyć odrębnego klubu kajakowców, do którego nie będzie potrzeba sprowadzać kosztownego sprzętu wyścigowego i w którym składki członkowskie będą napewno o wiele niższe.

A więc... Kajakowcy wszystkich klubów łączcie się!

Precz z haraczem klubowym od składaków!

Precz z tymi, co w składaku radziby widzieć... dojną krowę!

Niech żyje piękny sport kajakowy!

Niech żyje turystyka wodna!

W. G.

Dyplomy turystyczne P. Z. T. W. za r. 1931.

Na wniosek referenta turystycznego, Komitet Wykonawczy P. Z. T. W. na posiedzeniu w dniu 11.3 r. b. przyznał dyplom turystyczny:

1) Klubowi Wioślarskiemu „Gryf” w Bydgoszczy i wioślarzom: Edwinowi Malakowi, Albertowi Kostrzewie i Adolfowi Stence, za wycieczkę ogólną z Bydgoszczy na Polesie i zpowrotem.

2) Warszawskiemu Klubowi Wioślarek i wioślarkom, paniom: Reginie Meleniewskiej, dr. W. Górskiej, E. Jankowskiej, A. Rutkowskiej i Z. Tarczyńskiej za wycieczkę z Łucka do Warszawy.

Wręczenie dyplomów odbędzie się podczas obrad Sejmiku Wioślarskiego w dniu 10.4 r. b.

Wycieczka wioślarska młodzieży szkolnej.

W związku z akcją „Ukochania wybrzeża polskiego” odbędzie się z inicjatywy p. A. Webera spływ wioślarski młodzieży pomorskich szkół średnich do morza polskiego. Udział wezmą następujące ośrodki: Brodnica, Toruń, Chełmża, Bydgoszcz, Tuchola, Świecie, Chełmno, Grudziądz, Starogard i Tczew, ponadto harcerskie drużyny żeglarskie chorągwi pom. a także ma być zaproszona młodzież szkół średn. Płocka i Włocławka. Początek spływu w Toruniu, osady zaś w miarę posuwania się będą dołączały. Przewidywany termin koniec maja — pocz. czerwca.

Poza wielką stroną propagandową tej imprezy młodzież wyniesie dokładniejsze poznanie Pomorza od strony wody oraz pewną zaprawę w wycieczkowaniu wodnem. Władze szkolne przyrzekły najdalej idącą pomoc. Spodziewany jest udział około 100 łodzi wiośl. i kajaków.

Jakie wycieczki odbyli wioślarze w sezonie ubiegłym?

II.

Akademicki Związek Sportowy. Warszawa. Rozwój turystyki, zwłaszcza kajakowej — wzmógł się znacznie. Świadczy o tem liczba wycieczek, których ogólny kilometraż wynosi 17.635, z czego aż 11.035 klm. przypada na wycieczki dłuższe, kilkunastodniowe.

Oto ich wykaz:

1) Z Brześcia nad Bugiem do Łomży hamburką przez Muchawiec, kan. Królewski, Pinę, Prypeć, Jasiołdę, kan. Ogińskiego, Szczarę, Niemen, kan. Augustowski, Biebrzę i Narew. Klm. około 2.500. Uczestnicy: A. Droń i W. Mieszkowski.

2) Z Brześcia n/B. na Narew, szlakiem jak wyżej. Klm. około 2.000. Uczestnicy: Piwocki, Stępski i Ossowski, kajakami z motorkiem.

3) Z Berezy Kartuskiej na kanał Augustowski przez Jasiołdę, Pinę, kan. Ogińskiego, Szczarę i Niemen. Klm. 1200. Uczestnicy: H. Trebert i J. Lekszycki — składakiem.

4) Z Warszawy na Hel, kajakiem. Uczestnik J. Wilden. Klm. 500.

5) Od źródeł Prypeci do Słonimia, kajakiem. Uczestnicy: Miller i J. Wilden. Klm. około 1.000.

6) Ze Słonimia do Warszawy: Szczarą, Niemnem, kan. Augustowskim, Biebrzą, Narwią i Wisłą. Klm. około 1.500. Uczestnik Fabierkiewicz, kajakiem.

7) Z Warszawy do Bydgoszczy, dwójką podwójną. Uczestnicy: M. Droń, J. Poziomski, J. Teichweld, N. Wiśniewska.

8) Z Wilejki na jozioro Trockie i na Narocz, kajakiem. Uczestnicy: Grabiński i Werner.

9) Z Puław do Warszawy, dwójką podwójną. Uczestnicy: Nowicki, Teichweld, Zbyszewska, Kobierzycka.

10) Kajakiem z Pilicy do Warszawy. Uczestnik W. Mieczkowski.

Sprawozdania A. Z. S. z lat ubiegłych nie notowały nigdy tylu wycieczek, to też wyniki zeszłoroczne zasługują tem bardziej na uznanie.

Akademicki Związek Sportowy. Kraków. Niezależnie od bogatego plonu wycieczek kajakowych, który zamieścimy w numerze następnym, odbyło się szereg wycieczek łodziami klepkowemi, przeważnie dwójkami podwójnemi. Wśród 15-tu takich wycieczek na wymienienie zasługują:

1) Z Krakowa do ujścia Soły i zpowrotem. Klm. obrach. 260. Uczestnicy: St. Brener, H. Pilarska, St. Świszczowski, dr. J. Merunowicz (w 4 dni).

2) Z Krakowa do Nowego Bieżunia (na Wisełce) i zpowrotem. Klm. obrach. 310. Uczestnicy: Inż. K. Wanner, A. Pietraszewski, Z. Witkowska, H. Szarski (w 5 dni).

3) Z Krakowa do ujścia Soły i zpowrotem (druga) Uczestnicy: A. Kłaput, J. Cybulski, W. Zemanek, W. Baranowski, T. Kłaput.

4) Z Krakowa do Oświęcimia. Klm. obrach. 300. Uczestnicy: dr. J. Popielówna, J. Pietraszewska, dr. J. Przyborowski, R. Verey (w 4 dni).

Inne wycieczki docierały do ujścia Skawy, (54 km.), do Smolic (50 klm.), oraz najwięcej, bo osiem — do Kamienia.

Oficerski Yacht Klub R. P. Członkowie Sekcji Wioślarskiej odbyli 102 wycieczki, przebywając ogółem 4.520 klm. zwykłych. Najważniejszą była wycieczka z Oświęcimia Wisłą do Warszawy, w której wzięli udział panie: St. Bratkowska, J. Cybulska, mjr. F. Kozubowski, por. Stan. Daniec i dr. St. Pawłowski. Klm. 514, w 12 dni, łodzie: dwójka podwójna i hamburka.

Wojskowy Klub Wioślarski w Krakowie, zorganizował 24.V pod kierownictwem kpt. Suchoma wycieczkę trzema czwórkami do Czernichowa i zpowrotem. Klm. obrach. 130, w dwa dni. W wycieczce wzięło udział 15 osób.

Poznański Klub Wioślarek. Najciekawszą była wycieczka z Poznania do Kalisza i zpowrotem, Wartą i nieznaną jeszcze wioślarzom-turystom (poza kaliszanami) Prosną, której szlak jest najeżony wieloma trudnościami. W wycieczce tej, trwającej 8 dni, wzięły udział panie: E. Hryniewiczówna, F. Rzadkiewiczówna i J. Nitówna. Klm. obrach. 770. Łódź dwójka półwyścigowa.

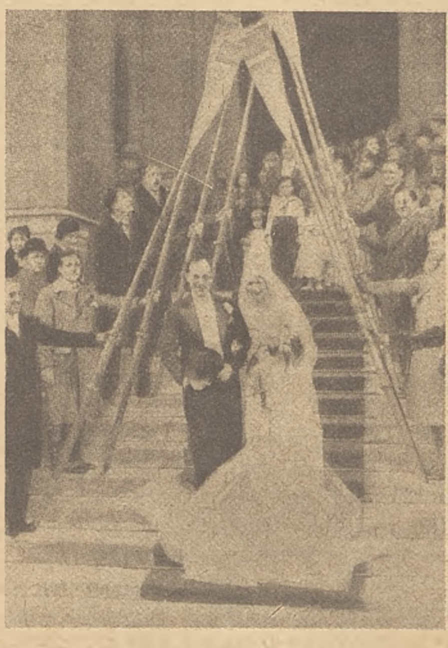
Pozatem odbyły się wycieczki:

1) Do Konina i zpowrotem, z udziałem E. Hryniewiczowej, J. Nitówny, Z. Moschalewiczówny i Hryniewiczówny (sierpień).

2) Do Pyzdr i zpowrotem, z udziałem E. Hryniewiczowej i J. Nitówny (czerwiec). Klm. 230 (w 5 dni).

A dalej: jedna wycieczka 3-dniowa do Dęblina (93 klm.) osiem wycieczek 2 dniowych do Radzimia (60 klm.), trzy wycieczki do Rogalina, jedna do Radziewić i t. d. Ogółem 45 wycieczek mniejszych.

Wł. Grz.



Pierwszy start w r. bież. znanego reprezentacyjnego wioślarza Francji p. Roberta Guelpa.

Na Pomorze

Przeciętnemu turyście-wioślarzowi tembardziej województw centralnych zapewne wydaje się, iż aby zażyć pięknej kilkudniowej wycieczki wioślarskiej, należy skierować się na wody bądź Podkarpacia, bądź Wileńszczyzny. Sądzę zatem, że na czasie jest przypomnieć braci mokrej o pięknie wód i jezior pomorskich.

Zbliżające się Zielone Świątki nasuwają mi myśl skierowania w bież. r. takiej gromady wycieczki zamiast do pobratymców Czechów (jak to było w ub. r.) na wielce cuchnący i czarno-brudny Wag — na Pomorze.

Turysta-wioślarz, który ma korzystać z idealnych warunków jakie tylko może dać wędrówka po czystej i bystrej wodzie, życie na przyrodzie — niech nie szuka zbyt daleko, mając to wszystko pod bokiem i to w obfitości dla najwybredniejszych. W b. sympatycznej powieści o wycieczce kajakiem p. t. Czarna Hańcza, jest piękny widoczek leśny z podpisem „aż całe 2 klm. takich czarów" — prosimy na Brdę, takich i piękniejszych dziesiątkami kilometrów.

W przedwojennym przewodniku wioślarskim Niemcy Brdę i Czarną Wodę nazywają „prawdziwemi perłami" wśród wód niem. Dla pięknych widoków, czystej wody i bystrego prądu nie mają nic lepszego do zalecenia. Tem więcej dla nas winno być obowiązkiem poznać, a przez to jaknajściślej zespolić Pomorze z resztą państwa. Inna zaleta: łatwo osiągalne przez wygodne bezpośrednie połączenie Warszawa — Chojnice.

A zatem: Brda. Kajak należy przewieźć 6 klm. na słynne Charzykowskie jezioro na przystań znanego klubu żeglarskiego. Stąd piękna jazda po 10 klm. dług. i 2½ klm. szer. jeziorze dalej łańcuchem jezior (około 40 klm.) połączonych przepływającą Brdą.

Na jeziorze dla kajaka może być wielce przydatnym żagiel. W Mühlhofie bierze początek kanał nawadniający łąki, zbudowany przez Niemców kosztem wielu miljonów mk. Można kanałem do Rytla, lepiej wprost Brdą. Tutaj jesteśmy w samym środku Borów Tucholskich w siedlisku t. zw. Borowiaków. Dla chcących zwiedzić Tucholę należy zatrzymać się przed mostem w tartaku, gdzie można zostawić kajaki i udać się 5 klm. szosą do miasta. 4 klm. za Rudzkim mostem, gdzie b. bystry prąd, miejsce wycieczkowe Tucholan t. zw. piekło. Po dnie kamienistym przewala się z szumem woda, zupełnie bezpiecznie, jechać prawo. W Koronowie należy przenieść łodzie przez ulicę i podwórze młyńskie — służą dla tratew. W Bydgoszczy ujście kanału Bydgoskiego, szluza (można przenieść 10 mtr. przez tamę) 4 mosty, przystań B. T. W. W Brdyujściu obok szałasów wiośl. z międzynar. regat około 50 mtr. przenieść na Starą Brdę i ujście do Wisły. Całość 170 klm. 5 razy przenieść, wszędzie wygodnie.

Czarna Woda: st. kolej. Lipusz, skąd 600 mtr. do wody przy młynie. Po 10 klm. jez. Szodno, po następnych 10 jez. Wdzydze. W kształcie krzyża 9 klm. dług. i 8 klm. szer. miejscami do 90 mtr. głęb. Wszerz jeziora na wschód od wsi Wdzydze, gdzie należy zwiedzić muzeum kaszubskie (podjechać do ogrodu muzeum), zostające pod nadzorem współzałożycielki p. Gulgorskiej, wielce zasłużonej działaczki wśród ludu kaszubskiego. Następnie na południe przez całą długość jeziora z kilku pięknemi wyspami. Na końcu jeziora szluza, przenieść, dalej po 1 klm. z braku wody. W Cz. Wodzie należy płynąć wprost kanałem nawadniającym do wsi Wojtal. Od szluzy 11,5 klm. pięknej jazdy kanałem. W Wojtalu zaś 1 klm. końmi przewieźć zpowrotem na Cz. W. Po 8,5 klm. wieś Czarna Woda. Stąd zaczyna się mniej interseująca część Cz. W. z powodu b. licznych zakrętów w łąkach przy znacznie słabszym prądzie. Jednakże niższa część w lasach Otra wynagrodzi środkową. Na tym odcinku b. godne zwiedzenia elektrownie Żur i Gródek, dostarczające na całe Pomorze prądu. Na 201,5 klm. Świecie. Godną również poznania jest Drwęca od Nowego Miasta, rzeka o dość silnym spadku. 51 klm. do Brodnicy, przystań gimn. klubu wiośl. Dalej 80 klm. byłej granicy do ujścia Wisły. Nad Drwęcą kilka byłych zamków krzyżackich. Okolica dla piękna nosi nazwę Szwajcarji Brodnickiej.

Prócz wyż. podanych szlaków rzecznych b. łatwo można znaleźć, przy pomocy map, szlaki tylko jeziorami. Korzystając zatem miejscami z niewielkiej pomocy przewozowej kołowej, równie piękną odbyć można okrężną drogą jeziorami.

Dla udających się prócz map niezbędny Przewodnik po Pomorzu — Orłowicza.

Awu.

Zawiadomienie

KLUBU WIOŚLARSKIEGO z 1904 r. w POZNANIU

że na walnem zebraniu w dniu 23 lutego b. r. nowy zarząd wybrano w składzie następującym:

Prezes — Władysław Stopa
Wice-prezes — Maksymiljan Garstecki
Sekretarz — Antoni Szczepecki
Skarbnik — Edmund Perkowski
Zast.-Sekretarza — Wacław Ziętkiewicz
Marjan Rotnicki, Ignacy Wachowiak — Naczelnicy
Gospodarz nieruchomości — Stan. Trawczyński.
Gospodarz taboru — Jan Tuczyk
Leonard Nalaskowski, Stanisław Brużdziński, Ziemowit Kaczmarek — Radni

Nad Czarnym Lądem wśród tysiąca niebezpieczeństw.

Z zaciekawieniem oglądamy „trofea” kpt. Skarżyńskiego, bohatera słynnego raidu nad Afryką. Cały pokój popularnego lotnika ozdabiają pamiątki z lotu nad Czarnym Lądem. A więc jatagany, dzidy murzyńskie, kindżały marokańskie, poduszki sudańskie, stoliczki arabskie, pudełka i szkatuły murzyńskie, popielniczki miedziane z Katangi i szereg innych oryginalnych drobiazgów, przywiezionych drogą powietrzną z dalekich pustyń afrykańskich.

Z każdym z tych przedmiotów łączy się jakieś wspomnienie naszego „Afrykańczyka”. Przy czarnej kawie i dobrym koniaku kpt. Skarżyński nie wiem który już raz opowiada na moją prośbę swe niezwykłe przygody w czasie pełnego niebezpieczeństwa raidu.

Podano nam już drugą maszynkę kawy. Kpt. Skarżyński wkłada do małej filiżanki 2 spore kostki cukru.

— Pan kapitan, jak widzę, lubi dobrze słodzoną kawę?

— Rzeczywiście — uśmiecha się znakomity lotnik — w czasie swej pracy w powietrzu polubiłem cukier, który oddał mi poważne usługi. Jako najbardziej skondensowany środek odżywczy, łatwy w konserwacji, lekkostrawny, a jednocześnie wysoce pożywny, cukier jest bodaj najodpowiedniejszym pokarmem dla pilota, zarówno w okresie treningu, jak i lotów na dłuższe dystanse. Rozpoczynając nasz lot nad Afryką musieliśmy przyszykować zapas żywności na wypadek, gdyby samolot lądować musiał na pustyni, zdala od osiedli ludzkich. Na zapas ten złożyła się przedewszystkiem znaczna ilość cukru, dalej produkty, zawierające cukier, jak czekolada, której 12 klg. ofiarowała nam fabryka Piaseckiego, marmelada, następnie sól, suchary i buljon w kostkach. Pozatem mieliśmy podręczny zapas pożywienia, którem posilaliśmy się w czasie poszczególnych etapów raidów gdy często lecieliśmy przez cały dzień bez lądowania. Aby utrzymać się w należytej kondycji, jedliśmy w powietrzu tylko cukier, czekoladę, cukierki kwaskowe, oraz pewien środek odżywczy „kola”, zawierający znaczny procent cukru.

Przekonałem się w czasie naszego raidu, jak dużą sprawność fizyczną osiąga organizm przez spożycie cukru lub jego przetworów. Nie będzie w tem przesady, jeśli powiem, że higjena odżywiania ułatwiła nam znacznie przetrwanie wielu trudności naszej imprezy.

— Pan kapitan stale stosuje tę higjenę odżywiania?

— Tak. Ilekroć lecę na dalszy dystans, nie zapominam o tem, że racjonalny pokarm da mi należytą sprawność i zaopatruję się w cukier. Kiedy już mowa o cukrze— mówi z uśmiechem kpt. Skarżyński niech się pan dowie, że właśnie cukier uchronił jednego z naszych lotników przed zbłądzeniem na terytorjum niemieckie.

— Jakże to?

— A no znalazł się nad stacją kolejową. Patrzy — niemiecki napis. Przekonany jest, że przeleciał granicę i znajduje się w Niemczech. Nagle dojrzał wielki żółty napis „cukier krzepi”, zorjentował się natychmiast, że to jeszcze polska stacja, odnalazł ją na mapie i szybko ustalił, gdzie się znajduje. Tak więc cukier „uratował” lotnika przed przykrą „wizytą” u Niemców — kończy z uśmiechem kpt. Skarżyński.

Najlepsi pływacy świata w roku 1931.

Porównanie wyników pływackich, osiągniętych przez najlepszych pływaków świata w roku 1931, wysuwa na pierwsze miejsca następujących zawodników: panowie: 100 m. st. dowolnym — węgier Barany 58,4 s., 200 m. dowolnym — Kojac (USA) 2:14,4 s., 400 m. dowolnym— francus Taris 4:47 s., 800 m. dowolnym — japończyk Taksui 10:12,4 s.; 1500 m. dowolnym — japończyk Makino 19:51 s. Sztafeta 4×200 m. dowolnym — Stany Zjednoczone 9:17 s. 100 m. nawznak — Walton (USA) 1:11 s., 100 m. klasycznym niemiec Wittenberg 1:14,4 s., 200 m. klasycznym — Spence (USA) 2:44,6 s.



Japońska pływaczka płynie bez pomocy rąk.

Regaty ślizgowców na jeziorze Garda w Italji.

W czasie od dn. 22 do 29 maja r. b., odbędą się w Gardone (nad jeziorem Garda w Górnej Italji) Wielkie Międzynarodowe Regaty motorówek z silnikami przyczepnemi, o następującym programie:

22 — 24 maja — biegi krótkodystansowe pozaburtowców wyścigowych.

26 maja — bieg długodystansowy (100 mil) dla pozaburtowców turyst.

26 maja — bieg długodystansowy (100 mil) dla pozaburtowców wyścig.

28 — 29 maja — biegi krótkodyst. i zawody zręczności w manewrowaniu pozaburt. wyścig.

Wszyscy polscy sportsmeni, którzy zgłoszą się w sposób przepisany regulaminem do tych zawodów i wezmą udział przynajmniej w jednej konkurencji, otrzymają następujące ułatwienia:

W czasie od 20 do 30 maja r. b. będą goszczeni na koszt Klubu Motorowego im. Gabriela D'Annunzio, jako jego cenni goście, w pierwszorzędnych hotelach na Gardone Riviera (nad jez. Garda).

Otrzymają 50% zniżkę na kolejach od granicy italskiej do Desenzano i zpowrotem, ważną w ciągu dni 15.

Koszty transportu łodzi i motorów (przesyłką towarową) od granicy italskiej do Desanzano i zpowrotem będą im przez Klub Motorowy im. Gabriela D'Annunzia całkowicie zwrócone.

W związku z tą sprawą zechcą ew. amatorzy jazdy do Italji napisać możliwie szybko do **p. Kommodore E. Turci, Gardone Riviera.**

Pan Komandor E. Turci chętnie i w każdym czasie udzieli wszelkich informacji i odpowie na bezpośrednie zapytania dotyczące regat.

Uczestnicy, ich łodzie i motory będą bezpłatnie przewiezione statkami z Desenzano do Gardone i zpowrotem.

Łodzie i motory mogą być wwiezione bez cła i bez składania kaucji celnej! Ta ulga ważna jest w przeciągu 3-ch miesięcy.

P.T. Uczestnicy mają zapewnione bezpłatne zakotwiczenie swych łodzi i bezpłatną pomoc techniczną.

Od Redakcji: zwracamy uwagę P.T. sportowcom, że prawo reprezentowania Polski w Związku Międzynarodowym posiada jedynie Yacht - Klub Polski.

Zbiorowa wycieczka z Warszawy do Bydoszczy.

Komisja Wioślarstwa Kobiecego P. Z. T. W. organizuje w dniach 1 — 5 maja r. b. wycieczkę wioślarską z Warszawy do Bydgoszczy, z programem następującym:

1.V: godz. 9-ta — odjazd Warszawa — Wyszogród, 2.V: Wyszogród — Płock, 3.V: Płock — Włocławek, 4.V: Włocławek — Toruń, 5.V: Toruń — Bydgoszcz, ładowanie łodzi, powrót.

Koszt wycieczki wyniesie około zł. 30 od osoby, łącznie z noclegami, żywnością i transportem łodzi, a oprócz przejazdu koleją z miejsca zamieszkania do Warszawy i potem z Bydgoszczy do domu.

Dla umożliwienia udziału wioślarkom z poza Warszawy będą dla nich zarezerwowane miejsca na łodziach klubów stołecznych. Osady klubów, położonych na trasie wycieczki, mogą się, kolejno przyłączać.

Zgłoszenia osad, lub pojedyńczych wioślarek należy przesyłać do dn. 25.4 r. b. pod adresem: Janina Płoska, Warszawa, Plac Zamkowy 9, Warszawski Klub Wioślarek. Tamże udzielane są bliższe informacje.

Z Yacht-Klubu Polski.

KOMUNIKAT.

Dnia 3. IV. r. b. o godz. 12-ej odbędzie się Zjazd Delegatów YACHT-KLUBU POLSKI w Warszawie przy ul. Krak. Przedm. 11 (wejście od Królewskiej, Aeroklub) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.

2) Wybór Prezydjum Zjazdu.

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

4) Sprawozdanie Zarządu.

5) Budżet Y. K. P. na r. 1932 i wniosek o partycypacji Oddziałów w utrzymaniu Zarządu Głównego.

6) Zmiany w statucie i wnioski wynikające stąd.

7) Ustalenie oficjalnego organu prasowego Y. K. P.

8) Wybory członków Zarządu Głównego i członków Komisji Rewizyjnej.

9) Wybory członków Sądu Honorowego.

10) Wolne wnioski.

Z Klubu Wioślarskiego z 1904 r. w Poznaniu.

Dnia 23 lutego r. b. odbyło się walne zebranie klubu na którym radzono głównie jak pokierować pracami, aby w dalszym ciągu utrzymać godność Pierwszego Klubu Wioślarskiego w Polsce. Jak wiadomo z poprzednich zeszytów Sportu Wodnego klub od paru lat dzierży prym wśród wioślarstwa Polskiego i pracuje dzielnie aby się na tym piedestale utrzymać.

W r. ub. Klub zasłużenie zdobył 34 pierwszych miejsc w tem 5 Mistrzostw Polski, 3 Mistrzostwa miast, Warszawy, Poznania i Bydgoszczy. Na Mistrzostwach Europy w Paryżu czwórka bez sternika zajęła zaszczytne drugie miejsce.

Oprócz sportu czysto regatowego liczni członkowie Klubu uprawiają z zapałem turystykę, czego dowodem jest przewodowanie pod banderą Klubu 62068 klm.

Nowy zarząd którego skład podajemy na innem miejscu pozostał prawie bez zmian.

Zawody pływackie w Strasburgu.

W Strasburgu odbyły się wielkie międzynarodowe zawody pływackie, na których uzyskano szereg dobrych wyników. Udział w zawodach wzięli liczni wybitni zawodnicy europejscy.

Na 100 m. st. dowolnym panów zwyciężył Niemiec Deiters w cz. 1:02,6 s. przed Francuzem Dienerem 1:04 s.

100 m. panów nawznak — 1) Niemiec Deutsch 1:14,4 s., 2) Francuz Noual 1:15 s.

500 m. st. dowolnym — 1) Francuz Taris w czasie 6:13.2 s., 2) Niemiec Deiters 6:29,8 sek.

200 m. stylem dowolnym panów: 1) Taris 2:18.2 s., 2) Deiters 2:18.6.

100 m. stylem dowolnym panie: 1) francuzka Yvonne Godard 1:17 s., 2) Masson (Francja) 1:26.

Pływackie zawody w Zgierzu.

W pięknym basenie pływackim w Zgierzu odbyły się ciekawe zawody pływackie z udziałem zawodników łódzkich i warszawskich. Ze względu na liczny start pływaków, konkurencje poszczególne rozgrywano nie wzdłuż, a wpoprzek basenu, na przestrzeni zaledwie 10 m. Dzięki temu czasy wyników uzyskano więcz rewelacyjne, równe nawet światowym rekordom. Oczywiście, ze względu na krótkość basenu, rezultaty te są niemiarodajne i w żadnym razie np. czasu Bocheńskiego, zwycięzcy stumetrówki w czasie równym rekordowi Weissmüllera, nie można traktować poważnie.

Wyniki szczegółowe: 100 m. nawznak: 1) Jastrzębski (AZS. Warszawa) 1:21, 2) Malanowicz (AZS. W-wa) 1:28, 3) Ginter (ŁKS.) 1:31,5. 100 m.: 1) Bocheński — 57,4 sek., w imponującej formie, 2) Karpiński (AZS. W-wa) 1:02, 3) Szwankowski (AZS.) 1:03,8. 100 m. stylem klasycznym: 1) Ginter (ŁKS.) i Gałkowski (AZS. W-wa), obaj po 1:21,5. Sztafeta 3×20 m. stylem zmiennym: 1) ŁKS. 42,8, 2) AZS. 46. Sztafeta 4×40 m.: 1) AZS. I 1:23, 2) AZS. II 1:28, 3) ŁKS. 1:38.

Ponadto odbyły się skoki do wody z udziałem warszawskich skoczków, z doskonałym Pietrzykowskim na czele.

W pokazowym meczu piłki wodnej zespół AZS. I pokonał kombinowaną drużynę AZS. II i ŁKS. 9:6.

Międzynarodowe zawody w Siemianowicach z udziałem pływaków niemieckich.

W Siemianowicach zorganizowano dwudniowe zawody pływackie. Nad wszystkimi pływakami polskimi i niemieckimi górował Deutsch. Naogół wszystkie wyniki były bardzo dobre, należy jednak wiąć pod uwagę, że zawody zawody odbywały się na basenie krótkim.

Wyniki osiągnięte w pierwszym dniu są następujące:

100 mtr. st. dow. dla chłopców: 1) Heibirch (KPS.) 1:18.8, 2) Winkelmayer (EKS.) 1:23.8, 3) Oszówka (Pogoń) 1:39.6 — 200 mtr. st. klas. panie: 1) Jarkuliszówna 3:22.8 czas lepszy od rekordu polskiego, 2) Badura (Friesen) 3:30.6, 3) Musioł (Friesen) 3:39.8. — 200 mtr. st. klas. panów: 1) Richter (Gliwice) 2:55, 2) Weiss (Friesen) 3:16, 3) Stanoschek (EKS.) 3:23. — 100 mtr. st. dow. pań: 1) Raszdorfówna (Skla) 1:27, 2) Maskutówna (KPS.) 1:37.8, 3) Reifówna (KPS.) 1:51.4. — 200 mtr. st. dow. panów: 1) Wille (Gliwice) 2:24.4, 2) Karliczek (EKS.) 2:25, 3) Hoberg (Friesen) 2:43.8. — 100 mtr. nawznak młodzież 18 lat: 1) Dworawy (Pogoń) 1:37.7, 2) Żydek (KPS.) 1:40.8, 3) Brzeski (Skla) 1:41.2. — 100 mtr. nazwnak panów: 1) Deutsch (Borsil) 1:11.3, 2) Richter (Gliwice) 1:11.8, 3) Frania (KPS.) 1:21.2. Sztafeta zmienna panów 3×100: 1) Skla 5:12, 2) KPS.— Sztafeta st. klas. panów 4×200: 1) Friesen 12:34, 2) KPS. 13:12.

Wyniki drugiego dnia: Sztafeta zmienna panów 3×100: 1) Gliwice 1900 3:39, 2) Fr. 3:47.8, 3) KPS. 4:02. — 100 mtr. st. klas. dziewcząt: 1) Michalczykówna (KPS) 1:39, 2) Hoheisel (Fr.) 1:39.8, 3) Arndtówna (KPS.). — 100 mtr. na wznak pań: 1) Wójcikówna 1:48.2, 2) Nowakówna 1:52, 3) Machurzanka, wszystkie KPS. — 100 mtr. styl. klas. pań: 1) Jarkuliszówna (Skla) 1:32.6, 2) Müller (EKS) 1:36.8, 3) Hoheisel (Friesen). Skoki trampolinowe panów: w konkurencji brała również udział jako jednyna przedstawicielka pań Klausówna i zajęła doskonałe drugie miejsce. 1) Ziaja (KPS.) 75,90, 2) Klausówna (KPS.) 72,86, 3) Bredlich (KPS.) 71,20, 4) Petrescu (EKS.) 61,58. — 100 mtr. st. dow. panów: 1) Wille (Gliwice) 1:02, 2) Walter (KPS) 1:05, 3) Kraemer (Fr.) 1:05.2. — 100 mtr. st. klas. panów: 1) Richter (Gliw.) 1:19.8, 2) Weiss (Fr.) 1:20, 3) Leschnik (NG.) 1:20, 4) Nowak (KPS.) — 200 mtr. nawznak panów: 1) Deutsch (Borsil) 2:38,8, 2) Richter (Gliwice) 2:41,4, 3) Karliczek (EKS.) 2:47, czas lepszy od dotychczasowego rekordu polskiego.

Na zakończenie zawodów odbyły się dwa mecze w piłkę wodną. W pierwszym spotkaniu młodzież KPS. zwyciężył juniorów EKS. w stosunku 4:2, natomiast w spotkaniu pierwszych drużyn zwyciężył EKS. w stosunku 4:3.



ŁODZIE WIOŚLARSKIE
WYŚCIGOWE i PÓŁWYŚCIGOWE

ŻAGLÓWKI ŚLIZGOWCE MOTORÓWKI

ŁODZIE SPACEROWE

WŁADYSŁAW URBANIAK, Poznań

DROGA DĘBIŃSKA № 10, TEL. 33-54.

WIOŚLARSKIE

ŁODZIE

WYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
PÓŁWYŚCIGOWE



SKŁADAKI

STOCZNIA ŁODZI

„NAVICULA"

WARSZAWA
GROCHOWSKA 119

ZAWIADOMIENIE

Klubu Wioślarskiego „WISŁA"

w Warszawie

Wybrany przez Zebranie Walne na podstawie nowego statutu Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes — Inż. Bogumił Rogaczewski
Wiceprezesi — Edmund Bernatowicz (sprawy admin. - gospod.)
Henryk Szymański (sprawy sportowe)
Kapitan Sportowy — Wacław Zajączkowski
Sekretarz — Czesław Kieliszczyk
Naczelnik przystani — Kazimierz Chmielewski
Skarbnik — Franciszek Strzałkowski
Gospodarz — Eugenjusz Kober
Księgowość — Aleksander Kiciński
Turystyka i propaganda — Władysław Grzelak
Sport kajakowy i pływanie — Juljan Deutschman
Zast. sekretarza — Stefan Lewiński
Zast. naczelnika — Ryszard Jasiński
Zast. gospodarza — Bronisław Kamiński
Członkowie Zarządu do specjalnych zleceń: Longin Bielawski i Eugenjusz Jachieć.

Przyczepne motory do składaków

MOTORY DO ŁODZI

od $1\frac{1}{2}$ do 3000 K.M.

Jeneralna reprezentacja

E. BRYZEMEJSTER

Warszawa, Lipowa 4-a, tel. 695-09.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXENBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa. Miodowa 8, tel. 674-09.